LUD

NR. 11 | CURITIBA, 16 MARCA DE MARÇO DE 1955 | ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRACJA: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-ej do 18-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAKCJA (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii	
i w innych krajach amerykańskich	Cr. 100,00;
Dla innych krajów	Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata	Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie	Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre	Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
" " na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

Washington o Armii Sowieckiej w Polsce

WASHINGTON, (IC) — Prasa amerykańska komentuje obszernie oświadczenie przewodniczącego parlamentu wschodnio-niemieckiego Jana Dieckmana, złożone w dniu 10 bm., iż Sowiety zobowiązały się do wycofania swych "wojsk komunikacyjnych" z Polski pod warunkiem, iż cztery mocarstwa okupacyjne wycofają swe garnizony z całego obszaru Niemiec.

Sowiety miały złożyć powyższą ofertę na konferencji międzyparlamentarnej 6 lutego br. w Warszawie. Konferencja obradowała nad problemem Niemiec. Miało uczestniczyć w niej 151 delegatów ze Związku sowieckiego i z krajów bloku sowieckiego, oraz z Danii, Finlandii, Grecji, Francji, Włoch Holandii i Szwajcarii. Komuniści zamierzali urządzić tą konferencję we Francji, ale rząd francuski odmówił uczestnikom wiz wjazdowych.

Konferencja w Warszawie uchwaliła rezolucję, która domaga się równoczesnego wycofania z terenu Niemiec wszystkich wojsk okupacyjnych, oraz stwierdza, że w takim wypadku Sowiety wycofają swoje siły zbrojne łącznie z oddziałami stacjonowanymi w Polsce, których zadaniem jest strzeżenie biegnących przez Polskę linii komunikacyjnych z Rosji do Niemiec. Rezolucja mówi dalej, że mocarstwa winny porozumieć się na temat urządzenia w Niemczech wyborów pod kontrolą międzynarodową, oraz że nienaruszalność terytoriów zneutralizowanych Niemiec winna być zagwarantowana przez mocarstwa europejskie oraz przez Stany Zjednoczone.

Amerykańskie koła zajęły sceptyczną postawę wobec rezolucji warszawskiej. Stwierdzono wprawdzie, że propozycja tego rodzaju będzie przedmiotem skrupulatnych rozważań, o ile Sowiety złożą ją oficjalnie, ale w komentarzach odnosz o n o się do niej bardzo podejrzliwie, uważając ją za nowy sowiecki balon próbny. Komentarze stołeczne szły naogół w tym kierunku, że oferta Sowietów miała na celu uśmierzenie obaw w Niemczech i w innych państwach Europy zachodniej, że w wypadku zjednoczenia Niemiec wojska sowieckie wycofałyby się jedynie za linię Odry-Nysy, podczas gdy garnizony amerykańskie miałyby się wycofać za ocean tlantycki.

Inna analiza stwierdza, że celem propozycji sowieckiej było zneutralizowanie w opinii niemieckiej ujemnego wrażenie, jakie zrobiły zmiany personalne w sowieckim aparacie rządowym, usunięcie Malenkowa i wzmocnienie pozycji Kruszczewa. Zarówno bowiem w Niemczech jak i w krajach Europy wschodniej zmiany te miano interpretować jako zapowiedź bardziej bewzględnej polityki Moskwy z silnym podkreśleniem rozbudowy zbrojeń i ciężkiego przemysłu. W polskich kołach w Ameryce uważa się powszechnie ofertę sowiecką za manewr taktyczny. Wycofanie bowiem wojsk sowieckich z Polski nie rozwiązuje sytuacji. Warunkiem wyzwolenia Polski jest nie tylko wycofanie wojsk sowieckich, ale także usunięcie Rosjan z dowództwa armii Rokossowskiego, z aparatu policyjnego i administracyjnego, jak również stworzenie warunków pod prawdziwie wolne i nieskrępowane wybory w Polsce.

PREZYDENT OTWORZYŁ KAMPANIĘ WOLNOŚCI

* WASHINGTON, (IC) — W dniu 8 bm. prezydent Stanów Zjednoczonych Dwight D. Eisenhower przemawiał z Białego Domu przez rozgłośnie radiowe z okazji otwarcia tegorocznej kampanii zbierania funduszów p r z e z organizację Krucjaty Wolności. Celem kampanii jest zebranie 10 milionów dolarów z dotacji prywatnych społeczeństwa amerykańskiego na potrzeby Komitetu i Radia Wolnej Europy.

W przemówieniu prezydent pdkreślił, że narody uwięzione za żelazną kurtyną są i pozostaną potencjalną zaporą przeciw dalszej agresji sowieckiej pod warunkiem, że będą wiedziały, "iż świat zewnętrzny o nich nie zapomniał". Eisenhower nie wyszczególnił środków i spo s o b ó w, jakie podjąłby rząd amerykański celem wyzwolenia ujarzmionych narodów. Nawoływał natomiast do "trwałego wysiłku, celem spotęgowania za żelazną kurtyną woli wyswobodzenia".

Prezydent EISENHOWER

to nieceniona korzyści walce z najeźdźcą, jaka toczy się po dzień dzisiejszy w Polsce". Przebieg posiedzenia Komitetu nagrany został i nadany za żelazną kutrynę przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki.

ZEBRANIE NARODÓW UJARZMIONYCH W ROCZNICĘ JAŁTY

NOWY JORK, (IC) — W dniu 11 bm. w Nowym Jorku odbyło się publiczne posiedzenie komitetu głównego Zgromadzenia Ujrzamionych Narodów Europy, poświęcone dziesiątej rocznicy konferencji w Jałcie. W sprawozdaniu z tego posiedzenia dziennik "NEW YORK TIMES" pisze:

"W dziesiątą rocznicę układu jałtańskiego ludzie, którzy służyli swym rządom, zanim kraje ich zostały opanowane przez komunizm, ostrzegli przed nowymi ustępstwami wobec imperializmu sowieckiego. Ostrzeżenie to zawarte jest w deklaracji, uchwalonej przez k o m i t e t główny Zgromadzenia Ujarzmionych Narodów Europy. Na posiedzeniu k o m i t e t u znajdowali się szefowie rządów, ministrowie i członkowie ciał parlamentarnych krajów bałtyckich, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii i Węgier z okresu, zanim kraje te stały się satelitami Rosji sowieckiej.

"W uchwalonej rezolucji powiedziano: W świetle doświadczenia winno stać się oczywiste, że dalsze koncesje na rzecz Sowietów prowadzą nieuchronnie do klęski podobnej, jaka była następstwem Jałty. Konferencja jałtańska i jej następstwa dowodzą, że niewola niektórych narodów nie zapewnia wolności, pokoju i bezpieczeństwa innym narodom."

"Szereg mówców, pisze dalej "Times", ostrzegło z goryczą, że świat zachodni w dalszym ciągu idzie za wzorem Jałty, starając się układać stosunki z komunizmem".

Imieniem delegacji polskiej przemawiał na posiedzeniu Adam Niebieszczański, który powiedział m.i.: "Teza obrońców układu jałtańskiego, jak np. Edwarda Stettiniusa, idzie w następującym kierunku: W okresie konferencji Sowiety władały fizycznie Europą wschodnią, okupując ją militarnie. Bez wypowiedzenia wojny nie można było spowodować ich wycofania się. W takich warunkach najlepszą rzeczą było wymuszenie na Stalinie pewnych ustępstw, co się mocarstwom zachodnim udało. S t a l i n przyrzekł przeprowadzenie wolnych wyborów i zezwolił kilku politykom Zachodu na włączenie się do popieranego przez Sowiety komitetu lubelskiego. Niestety jednak Sowiety przyrzeczeń nie dotrzymały i Polska pozbawiona została korzyści przewidzianych w układzie."

"Chciałbym naprzód stwierdzić, mówił p. Niebieszczański, że nikt z Polaków nie domagał się od sojuszników zachodnich wszczynania nowej wojny w obronie naszej wolności. Każdy naród ma swoje uświęcone prawa, których obcy naruszać nie mogą. Do praw tych należy używanie krwi swych synów wyłącznie w interesie własnego narodu. Ale są także inne uświęcone prawa, jak prawo swobodnego wybierania rządu i dysponowanie terytorium państwa w sposób konstytucyjnie przewidziany. Te to prawa narodu polskiego pogwałcone zostały w Jałcie nie tylko przez naszego wroga, ale niestety i przez naszych sojuszników. Bez zasięgania opinii, bez zgody rządu polskiego w Londynie, uznawanego wówczas przez Stany Zjednoczone i W. Brytanię, odstąpiono Sowietom niemal połowę naszego terytorium i położono podstawy pod nowy rząd komunistyczny z kilkoma zaledwie małoznacznymi dodatkami z Zachodu. Nie należy się zatym dziwić, że ówczesny rząd polski z premierem Tomaszem Arciszewskim na czele oświadczył w dniu 13 lutego 1945 r., że decyzje konferencji trzech wielkich mocarstw, dotyczące Polski, nie mogą być uznane przez rząd polski i nie mogą wiązać narodu polskiego.

"Twierdzenie, że bez wojny nie można było uratowao Europy wschodniej z rąk sowieckich "wyswobodzicieli", nasuwa poważne wątpliwości. Polacy uważają, że stanowcza postawa mocarstw Zachodu w obronie Polski mogła zasadniczo zmienić treść układu. Jakkolwiek jednak analizuje się ten problem, jeden fakt jest niezaprzeczalny: wielkie mocarstwa nie miały prawa decydować o żywotnych interesach mniejszych narodów bez ich wiedzy, a nawet wbrew ich woli.

"W ten sposób Jałta jest zasadniczo zagadnieniem moralnym. Jeśli sojusznicy nie mogli nam pomóc poza uzyskaniem pustej i nigdy nie spełnionej obietnicy wolnych wyborów, powinni byli umyć ręce i odmówić udziału w przetargu. Zamiast t e g o państwa Zachodu połączyły swe podpisy pod układem, sankcjonującym zabór Europy wschodniej przez Sowiety. Natomiast odmowa udziału w niemoralnym przetargu pozwoliłaby na zachowanie w sercach Polaków wiary w s w y c h sprzymierzeńców i wzbudziłaby nadzieję na lepszą przyszłość. Przyniosłoby to nieceniona korzyści walce z najeźdźcą, jaka toczy się po dzień dzisiejszy w Polsce".

Przebieg posiedzenia Komitetu nagrany został i nadany za żelazną kutrynę przez Radio Wolna Europa i Głos Ameryki.

NOWA TAKTYKA DULLESA

NEW YORK (IC) — Sekretarz Stanu John Foster Dulles wygłosił w dniu 16 ub. m. ważne przemówienie na przyjęciu "Foreign Policy Association" w New Yorku. Amerykańskie koła polityczne widzą w przemówieniu Dullesa przejawy nowej taktyki wobec Sowietów, w szczególności stosowanie zasady "divide et impera" w odniesieniu do partii bolszewików.

Niektóre zwroty przemówienia stanowiły niejako ofertę porozumienia amerykańsko-sowieckiego z zapowiedzią wzajemnych korzyści pod adresem "wybitnych Rosjan", którzy stawiają interesy Rosji ponad cele i zamierzenia międzynarodowego komunizmu. Mówiąc o "wybitnych Rosjanach", Dulles miał zapewne na myśli byłego premiera Malenkowa, który doznał w Moskwie "publicznego poniżenia", oraz marszałka Żukowa, który przed dziesięciu laty wzniósł toast dla uczczenia "geniuszu i talentu" obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Dwight Eisenhowera.

Oferta Dullesa była dość przejrzysta: Malenkow i Żukow winni połączyć swe siły i wspólnie pozbyć się pierwszego sekretarza partii bolszewików Nikity Kruszczewa, a następnie zawrzeć obopólne korzystne porozumienie z Ameryką. Propozycja Dullesa oparta jest na założeniu, że najwyższe koła na Kremlu znajdują się w stanie konfliktu wewnętrznego, nie tylko w następstwie walk personalnych, ale także zasadniczych różnic politycznych. Dulles nie sprecyzował owych różnic, ale możnaby je ująć w formie paru zapytań. Przede wszystkim: Dlaczego Rosjanie mają umierać za Formozę? Kruszczew był głównym rzecznikiem wśród sowieckiej hierarchii popierania ambicji terytorialnych Chin komunistycznych mimo ryzyka trzeciej wojny światowej. Na tym tle zarysowały się niewątpliwie różnice poglądów na Kremlu, podobnie jak istnieją one w Stanach, gdzie koła rządzące mają różne zapatrywania na sprawę pomocy dla Chiang-Kai-Sheka.

Innym pytaniem może być: Dlaczego sowiecki rozwój gospodarczy razem z podniesieniem stopy życiowej ma być podporządkowany potrzebie uprzemysłowienia Chin? Kruszczew właśnie ubiegłej jesieni zawarł traktat z Chinami, przyrzekając tym ostatnim dodatkowe setki milionów dolarów w postaci pomocy gospodarczej. Pieniądze te przydałyby się w Rosji na podniesienie opłakanej stopy życiowej ludności. Kruszczew jednak, tak wspaniałomyślny dla Chin, odrzucił niedawno publiczne apele robotników sowieckich o podwyżkę płac oraz żądania chłopów, domagających się pomocy kapitałowej dla gospodarstw rolnych.

Wreszcie trzecie pytanie: Dlaczego Sowiety mają odstąpić od historycznych dążeń do ekspansji w kierunku południowym na Chiny? Kruszczew ubiegłej jesieni uzyskał przedłużenie przymierza sowiecko-chińskiego za cenę wyrzeczenia się przez Sowiety penetracji gospodarczej w prowincji Sinkiang oraz przyczółków wojskowych w porcie Artura i Dairenie. Stanowiło to przecież w tych rejonach porażkę polityki rosyjskiej na miarę historyczną. Dulles wyraźnie dał do zrozumienia, że wszystkie te rozpaczliwe ryzyka i historyczne straty ponoszone są w imię międzynarodowego komunizmu za cenę interesów Rosji. Czy patriotyczni Rosjanie mogą zgadzać się na tego rodzaju zdradę interesów. Komentatorzy stwierdzają, że przemówienie było zręczone i dyplomatyczne.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

● **NOWY JORK.** — Tutejsza giełda kawy zanotowała w dniu 9 marca pierwszą od dłuższego czasu zwyżkę ceny kawy o 75 punktów dla kawy brazylijskiej typu Santos 'S'. Cena funta (około 450 gr.) kawy Santos-4 wyniosła 57 i ¼ centa amerykańskiego wobec 59½ centów za kawę kolumbijską.

● **WASZYNGTON.** — Sekretarz Stanu John Foster Dulles po swoim powrocie z Środkowego Wschodu oświadczył, iż Stany Zjednoczone powinny dać dowód, iż są zdecydowane na użycie całej potęgi w obronie wolności na Środkowym Wschodzie, gdyż w przeciwnym razie narody obecnie jeszcze wolne mogą dojść do przekonania, że komunizm zwycięży i że wobec tego lepiej się z nim połączyć, niż się mu przeciwstawiać.

● **MOSKWA.** — Sowiecka Komisja Obrony Pokoju na walnym zebraniu wydała rezolucję potępiającą odrodzenie Wermachtu oraz uchwaliła akcję propagandową na całym świecie celem zabronienia używania w wojnie broni atomowych.

● **MOSKWA.** — Znany pisarz sowiecki, Ilia Ehrenburg, oświadczył na zebraniu sowieckich "Obrońców Pokoju", że dla zniszczenia Wielkiej Brytanii wystarczy dwie lub trzy bomby wodorowe.

● **WASZYNGTON.** — Tamtejszy Departament Handlowy podał, iż eksport Ameryki Łacińskiej do Stanów Zjednoczonych wyniósł w grudniu roku ubiegłego 311 milionów dolarów wobec 237 milionów dolarów w listopadzie, natomiast import Ameryki Łacińskiej ze Stanów Zjednoczonych był w tychże miesiącach 313 milionów i 296 milionów dolarów.

● **TAIPE.** — Artyleria komunistyczna wznowiła bombardowanie wyspy Quemoy.

● **TOKIO.** — Admirał Feliks B. Stump, naczelny wódz floty amerykańskiej na Pacyfiku, oświadczył, iż obrona wysp Quemoy i Matsu przez siły amerykańskie w razie ataku komunistycznego na te wyspy, zależy wyłącznie od rozkazu prezydenta Eisenhowera. W każdym razie, siły amerykańskie wystarczą na obronę tych wysp bez konieczności użycia broni atomowej.

● **RZYM.** — Senat włoski ratyfikował ostatecznie Traktat Paryski 139 głosami przeciw 82-om.

WIADOMOSCI Z BRAZYLII

● **DNIA 14-GO MARCA** b.r. przyjechał do Rio de Janeiro już z Australii polski misjonarz św. Wincentego a Paulo. Ks. Wojciech Sojka, aby pracować w Brazylii. Cieszymy się, że powiększą się nasze szeregi polskich misjonarzy i serdecznie Go witamy na ziemi Krzyża św.

● **RIO. - MINISTER SKARBU**, Eugenio Gudin, oświadczył, iż dopiero obecnie po raz pierwszy w 1955, zarządził wydanie nowej serii banknotów na sumę biliona kruzejrów.

● **SALVADOR. — DZIENNA PRODUKCJA NAFTY** w stanie Bahia wzrosła ostatnio do 4.380 tamborów, wykazując tym wysoką zwyżkę, gdyż w 1954 roku produkcja nafty w całej Brazylii była poniżej miliona tamborów.

● **RIO.** — W najbliższym czasie ma się udać do Europy brazylijska misja handlowa, aby tam zwiedzić 14 krajów. Zadaniem tej misji jest znalezienie nowych rynków dla produktów brazylijskich.

● **KURYTYBA.** — Dnia 11 marca przybył z Rio Minister Oświaty prof. Candido Motta Filho wraz ze swą małżonką. Dostojni goście zostali powitani na lotnisku Afonso Pena przez p. Gubernatora Parany i Jego małżonkę.

● **RIO.** — Prezydent Brazylii aprobował plan opracowany przez Komisję Wykonawczą co do transportu węgla krajowego przez linię kolejową "Estrada de Ferro Dona Tereza Cristina". Plan ten przewiduje pożyczkę dla powyższej linii kolejowej. Należy zaznaczyć, iż linia ta dostarcza węgla nie tylko dla hut Volta Redonda, ale również zaopatruje drogę żelazną "Central do Brasil".

● **RIO.** — Minister Pracy wyznaczył p. Pedro Lessa Spyer na inspektora biur propagandy i rozwoju handlowego Brazylii, znajdujących się w Europie i Ameryce.

● **RIO.** — Partia Republikańska, przez swą sekcję ze stanu Goiás, podaje imię obecnego gubernatora Parany, Dr. Bento Munhoz da Rocha, jako kandydata na stanowisko Prezydenta Brazylii na nadchodzące wybory.

● **NA SKUTEK DANYCH DOSTARCZONYCH** przez p. Ministra Komunikacji, p. Prezydent Brazylii zatwierdził plan naprawy dróg kolei żelaznej. Plan ten przewiduje wymianę szyn dla wzmocnienia bezpieczeństwa transportu. Koniecznym jest kupno 317 tysięcy ton szyn, z której to ilości Volta Redonda dostarczy 160 a reszta zostanie zakupiona w Niemczech, za sumę ośmiu milionów dolarów.

—*—

SOLABAR "BAYER"
Pincelamento de troncos - Pulverizações - Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932

KORZYSTNA POSADA
Poszukuje się uczciwego i pracowitego **ADMINISTRATORA** (w średnim wieku), do prowadzenia fazendy kawowej i gospodarstwa hodowlano-rolnego. Pożądana znajomość obchodzenia się z motorem Diesla. Mieszkanie 7-pokojowe w rejonie podmiejskim — stan Goiás. Oferty z rekomendacją — **CURITIBA — C.P. 352.**

UWAGA!

SZ. AGENCI "LUDU"!

Nakład Kalendarza Ludu na 1955 r. już jest wyczerpany. Prosimy panów agentów o zwracanie pozostałych, abyśmy mogli posłać zamawiającym.

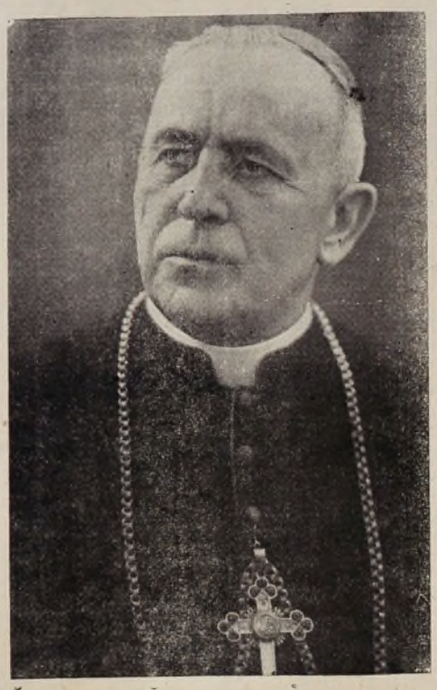

Z okazji Imienin Jego Eksc. Przew. Ks. Arcybiskupa Józefa Gawliny, Najdostojniejszego Opiekuna Wychodźstwa Polskiego, który niezmordowanie odwiedza polskie osiedla, podnosi na duchu, poucza, zagrzewa do dobrego a wobec obcych wspaniale reprezentuje Episkopat Polski, podnosząc głos protestu wobec niesprawiedliwości jaką wyrządzono Polsce, oddając Ją w niewolę bezbożnego komunizmu, Redakcja 'LUDU' przesyła w imieniu swych Czytelników najserdeczniejsze życzenia, aby dobry Bóg zachował nam na długie lata tak Godnego Przedstawiciela Narodu Polskiego na obczyźnie.

POŚMIERTNE WSPOMNIENIE

Na dzień 10-go marca przyda pierwsza rocznica śmierci, świetlanej pamięci prof. JANA CHOROŚNICKIEGO.

I co napisać o nim w tę pierwszą rocznicę zgonu?

Znali go wszyscy, tak ze starej, jak i z nowej emigracji. Wszyscy poważali Go i szanowali, nie tylko przez wzgląd na jego sędziwy wiek, ale, przede wszystkim przez wzgląd na jego pracę społeczną, jego postępowanie, jego stosunki z władzami, z wybitnymi osobistościami brazylijskimi.

Ś.P. prof. CHOROŚNICKI, był, jak każdy człowiek inteligentny bardzo skromnym i wyrozumiałym na ułomności ludzkie.

Jako jeden z najbardziej zaufanych, nieraz miałem sposobność obserwować te Jego zalety. Nieraz, będąc sami, zastanawialiśmy się nad rozmaitymi sprawami, i oto, bardzo często zwracał się do mnie z zapytaniem: "Co Pan o tym myśli", lub, "jak Pan radzi, co w tym wypadku zrobić"?

Nigdy nie narzucał swego zdania.

Pamiętam, że gdy Go spotkała bardzo wielka przykrość i afront ze strony kolonii polskiej, w rozmowie o tym, nie mogąc się powstrzymać powiedziałem: "ja bym nie wytrzymał", na co, uśmiechnąwszy się gorzko, odrzekł: "nie warto, stoję powyżej tych rzeczy".

A ileż to razy starano się rzucać mu kłody pod nogi? A ileż to razy oczerniano Go publicznie?

Na wszystko miał wyrozumienie i przebaczenie: "Stoję powyżej tych rzeczy". Rozumiał bardzo dobrze i wyczuwał wszelkie ułomności ludzkie i dlatego też przebaczał łatwo wszystkim. Nic nie potrafiło Go zrazić do pracy dla dobra Sprawy Polskiej, i nic nie potrafiło zatrzymać Go, na obranej do celu drodze, albo zejść z tej drogi na inną.

Podziwiałem zawsze u niego jego charakter, inteligencję, trzeźwe osądzanie faktów, jego pracowitość, a najwięcej imponowała mi Jego odwaga i opór. Kilkakrotnie byłem wybrany do delegacji ze ś.p. profesorem w rozmaitych sprawach i nieraz traciłem już nadzieję i cierpliwość w chodzeniu i w wyczekiwaniu w przedpokojach władz, a jednak profesor zawsze mówił w takich wypadkach: "tak nie może pozostać". I tak zawsze było. Osiągał cel swą wytrwałością i cierpliwością. Takich wypadków było wiele.

Ś.p. JAN CHOROŚNICKI

Świetlanej pamięci prof. JAN CHOROŚNICKI, odszedł od nas w zaświaty, ale pozostała po nim pamięć, oraz pomniki jak D.K.O. z Komunikatami Informacyjnymi, oraz Radio "Świt" przy DKO., które po śmierci profesora, prowadzi, przy wielkich trudnościach wdowa, pani Zdenka Chorośnicka.

Słusznie też, powiedział w swym przemówieniu w Radio "Świt", p. Aleksander English: "nierychło i bardzo nie łatwo znajdzie się znowu w Paranie dziennikarz-Polak, który by zdołał wypełnić lukę powstałą po Jego śmierci".

Nic też dziwnego, że Rząd R.P. w uznaniu zasług Jego odznaczył Go, Srebrnym Krzyżem Zasługi, a Polska Akademia Literatury odznaczyła Go Srebrnym Laurem za pracę na polu dziennikarsko-literackim.

Cześć świetlanej pamięci profesora JANA CHOROŚNICKIEGO!

S. K. Z.

✱ CZY WIECIE, ŻE DZIECIOM NIE POWINNO SIĘ DAWAĆ ŻADNYCH NAPITKÓW ALKOHOLOWYCH I RODZICE, KTÓRZY TO CZYNIĄ SĄ PRZYCZYNĄ NIESZCZĘŚCIA SWYCH DZIECI.

KTO POJEDZIE Z PARANY NA Kongres Eucharystyczny w Rio?

Przew. Ks. Prałat Władysław Slapa z Rio zapytuje się nas, czy w Paranie uda się stworzyć Polski Komitet udających się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, o którym już dwa razy pisaliśmy w Ludzie. Dobrzeby było, gdyby Polacy z Parany mogli wziąć udział w tak wielkiej manifestacji religijnej międzynarodowej, na którą też przybędzie Przew. Ks. Arcybiskup J. Gawlina, Dostojny Protektor Polskiej Emigracji. Może choć z tuzin Polaków z Kurytyby się zbierze, aby pojechać na Kongres. Jasną jest rzeczą, że koszta są niemałe, ale nie brak majętnych Polaków w Kurytybie i okolicy. Rozchodzi się też o nasz honor polski.

Poniżej podajemy w języku portugalskim informacje, odnoszące się do kosztów pobytu w Rio, opracowane przez specjalnie zorganizowany Komitet.

—x—

XXXVI CONGRESSO EUCARÍSTICO INTERNACIONAL

UM MILHÃO DE PEREGRINOS — INFORMAÇÕES SÔBRE A HOSPEDAGEM

Um milhão de peregrinos, 5 mil sacerdotes, 500 bispos e 30 cardeais virão ao Rio em Julho dêste ano, para o Congresso Eucaristico Internacional.

Para atender a essa imensa multidão de fiéis, a Comissão de Hospedagem do Congresso — que trabalha sob a direção de D. Maria Eugenia Aché Pillar vem trabalhando, com afinco, há mais de 1 ano, apresentando resultados dos mais satisfatórios. Reuniões sucessivas vêm se realizando no Palacio de São Joaquim para ultimar as medidas necessárias a hospedagem de peregrinos no Rio de Janeiro.

Classes de Hospedagem — Na última dessas reuniões foram apresentadas as seguintes informações gerais sôbre a hospedagem:

Classe 'A' — 1 a 3 pessoas por aposento.

Classe 'B' — 4 a 10 pessoas por aposento.

Classe 'C' — mais de 10 pessoas por aposento.

A classe 'A' e reservada de preferencia para casais.

Nas classes 'B' e 'C' os alojamentos serão coletivos para homens ou senhoras.

A hospedagem de classe 'A' será em Domicílios.

A hospedagem de Classes 'B' e 'C' será em: Casas Religiosas, Edifícios Públicos, Colégios Leigos e Associações Desportivas.

Preços — A tabela abaixo indica os preços das diárias, por pessoa:

Com refeições: — Classe 'A', Cr$ 200,00; Classe 'B' Cr$. 120,00, Classe 'C', Cr$. 100,00.

Só com cafe da manhã — Classe 'A', Cr$. 80,00; Classe 'B', Cr$. 50,00; Classe 'C', Cr$. 40,00.

Pagamento: — O pagamento podera ser feito:

— De uma só vez, por cheque bancário ou vale postal, no valor do total das diárias, acompanhando a 'Ficha de Hospedagem';

— Em duas vezes, metade do total das diárias (50%) como sinal de compromisso, ao enviar a 'Ficha de Hospedagem' e a metade restante (50%), até 1.º de Julho, ambos por cheque ou vale postal.

Importante — A remessa de pagamento em cheque bancário ou vale postal, deverá ser encaminhada por correspondência expressa ou registrada, em nome do XXXVI Congresso Eucarístico Internacional.

Condições de Hospedagem — para ter direito à hospedagem, o interessado devera ser inscrito como congressista. Para se inscrever como congressista, dirigir-se ao Pôsto de Inscrição de sua Cidade, à Comissão Diocesana do XXXVI C. E. I. ou ao Secretariado Geral do Rio, Palácio São Joaquim, rua da Glória, 106 — Rio de Janeiro.

— As reservas de hospedagem só serão atendidas até 31 de Maio. A Comissão não se responsabiliza pelo alojamento de congressistas que até aquela data não tenham enviado, devidamente preenchida a 'Ficha de Hospedagem' acompanhada do pagamento correspondente.

— Sómente o pagamento total das diarias que chegar ao Secretariado Geral, no Rio até 1.º de Julho, garantirá ao peregrino o 'Talão de Hospedagem' que lhe será entregue pelo Secretariado da Comissão, e com o qual se apresentara no local de sua hospedagem.

— A Comissão só aceita reserva de hospedagem para o tempo mínimo de 6 dias e o máximo de 15, escolhidos dentro de periodo de 14 a 29 de Julho.

— Com o recebimento da 'Ficha de Hospedagem' acompanhada do pagamento correspondente, a Secretaria do Congresso encaminhará aos congressistas informações sôbre onde serão alojados, como também outros detalhes.

— Os locais de hospedagem mais próximos da Praça, serão designados, rigorosamente pela ordem de chegada na Secretaria do Congresso, das 'Fichas de Hospedagem' devidamente preenchidas e acompanhadas do pagamento correspondente.

— No caso de hospedagem de grupo, o responsavel deverá enviar fichas individuais tôdas juntas.

— Considerando o número elevado de Congressistas que teremos de alojar e as vantagens que virão das reservas feitas com antecedência, lembramos a urgencia em efetiva-las.

Madrid — A Associação Espanhola de Amigos da Terra Santa recebeu um convite para que durante a realização do próximo Congresso Eucarístico Internacional que será celebrado no Rio de Janeiro, em Julho do corrente ano, seja aberta para o público na Capital brasileira a famosa Exposição dos Santos Lugares que com o maior sucesso foi organizada em Madrid, sob os auspicios daquela Associação.

Jornal do Com. Rio, 1.II.55.

RADIO POLSKIE 'ŚWIT' — D.K.O.

Nadaje tygodniowe audycje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20-ej (8 wieczór), na falach rozgłośni "Guairacá", 500 kilocyklów, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJCIE RADIO POLSKIE 'ŚWIT'

DR. OSTOJA ROGUSKI

PREZESEM KOMISJI PARLAMENTARNEJ TRANSPORTU

Mamy zaszczyt powiadomić wszystkich naszych Czytelników, że nasz Dostojny Deputowany Federalny Dr. Bronisław Ostoja Roguski został wybrany Prezesem Komisji Parlamentarnej Transportu, Komunikacji i Robót Publicznych. Jest to najlepszym dowodem, jak oceniają Jego prace w Parlamencie Federalnym i jakie ma uznanie wśród swych kolegów.

NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE ŚW. STANISŁAWA W KURYTYBIE

W dnie powszednie:
Msza św. o godz. 7 i 7,30.
W niedziele i święta:
Msza św. o godz. 7 i 7,30.
Uroczysta Msza św. z kazaniem polskim o godz. 10.
W maju, czerwcu, październiku nabożeństwa różańcowe polskie w dnie nieparzyste miesiąca o godz. 19-tej.
W Poście Gorzkie Żale w języku polskim w niedziele o godz. 15, Droga Krzyżowa w języku polskim w dni powszednie o godz. 19-tej.
Spowiedź w języku polskim codziennie od godz. 6 do 7,30.
Uroczyste nabożeństwa z udziałem Chóru św. Cecylii.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Następujący osoby przysłali nam pieniądze:

Władysław Wróblewski (MASSARANDUBA), Kazimierz Bigjunas (CRUZ MACHADO), Marcin Michalski (GUAMIRIM), Kazimierz Kraszewski (IBIRAMA), Stanisław Madejowicz (CANDIDO DE ABREU), Karol Zapotoczny (ENGENHEIRO GUTIERREZ), Antoni Malek (HORIZONTINA), Eugeniusz Zaleski (CAMPO MOURÃO), Czesław Sawicki (ALEGRIA), Stanisław Kara (RIO DE JANEIRO), Roman Kulesza (SÃO PAULO), Ludwik Hawryluk (IRATI), Kazimierz Laskowski (ADAMANTINA), Jan Golda (PONTA GROSSA), Antoni Jurach (SANTO ANGELO), Józef Górski (GUARANÍ DAS MISSÕES), Paweł Juraszek (SERRA DO MIRADOR), Stanisław Jarosz (SERRA DO MIRADOR), Józef Karpiński (RIBEIRÃO DO VERMELHO), Stanisław Biliński (SÃO PAULO), Ludwik i Franciszek Turkiewicz (MARIALVA), Stanisław Jarosz (SERRA DO MIRADOR), Wacław Średnicki (SÃO PAULO), Stanisław Montewka (LIMEIRA), Andrzej Gontarewicz (BUENOS AIRES), Adek Goldman (PORTO ALEGRE), Michał Wróbel (GONÇALVES JUNIOR), Józefa Wanda (SÃO PAULO), Przew. Ks. Dr. Antoni Łatka (SÃO PAULO), Wacław Moszyński (BELO HORIZONTE), Przew. Ks. Władysław Serzysko (PRUDENTOPOLIS), Jan Kłosieński (PAPAGAIOS NOVOS, Edward Hamburg (SÃO PAULO), Aleksander Polikrowski (SÃO PAULO), Eugeniusz Merlak (CAMPO NOVO), Gwido Muck (JOÃO MONLEVADE), Stanisław Wiśniewski (CABEÇA D'ANTA), Klemens Budrewicz (SÃO CAETANO DO SUL), Franciszek Kluch (GAURAMA), Jan Szkolny (IPIRANGA).

Ś. † P.

Józef Płowaś

Po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony św. sakramentami zmarł 21 stycznia Józef Płowaś, przeżywszy 72 lata. Przybył do Brazylii w 1911 r. Był zawsze wzorowym mężem i ojcem rodziny. Służył życzliwie radą i pomocą znajdującym się w potrzebie sąsiadom. Ofiarną współpracą przyczynił się do zbudowania kaplicy. Był długoletnim czytelnikiem LUDU. Pozostawił w głębokim smutku żonę Zofię z domu Gdela, 4 synów, jedną córkę, 39 wnuków i 5 prawnuków.

Rodzina składa serdeczne "Bóg Zapłać" wszystkim przyjacielom i znajomym za udział w "pustej nocy" i w pogrzebie. Cześć jego pamięci!

MATRYMONIALNE

Dwaj Polacy: B. Gawrych, kawaler, 38 lat, średniego wzrostu, posiadający oszczędności i stałą pracę, oraz B. Gajewski, kawaler, 32 lata, pragną poznać dwie panny w odpowiednim wieku w celu matrymonialnym.

Zainteresowane panienki proszone są uprzejmie o wysłanie listów z odpowiednimi informacjami pod adresem: **B. Gawrych, 1535, Springland Ave. - Montreal 20. P. Q. — Canada.**

KONGRESMAN TUMULTY O SPRAWIE POLSKIEJ W DZIENNIKU "THE JERSEY CITY JOURNAL"

Powiedział dygnitarzom w Departamencie Stanu, że zaprzepaścili Polskę oddając ją Moskwie i nic nie robią aby ją uwolnić

CHICAGO. (ZPPA) — Z New Jersey City nadesłany został do Kongresu Polonii Amerykańskiej wyciąg z pisma "The Jersey City Journal", w którym zamieszczony był artykul o ostatnio wybranym kongresmanie James Tumulty, zdeklarowanym przyjacielu Polonii, który zarzucił Departamentowi Stanu, że nic nie robi w sprawie uwolnienia Polski z kajdan niewoli komunistycznej.

Kongresman Tumulty byl jednym z mówców, podczas Sesji Kongresu, w dniu 7-go lutego, gdy w Izbie, Reprezentantów podjęto dyskusję w sprawie polskiej, rezultatem której był wniosek, aby unieważnić uchwały zawarte przez Roosevelta i Churchilla w Jałcie, których Senat dotychczas nie indorsował i nigdy nie zaindorsuje.

W artykule czytamy:

"Departament Stanu dowiedział się wczoraj, że jeden z nowych kongresmanów z Jersey City — nie może być lekko traktowany.

Kiedy został powołany z innymi nowymi kongresmanami do Departamentu Stanu, który chciał wybadać ich opinię, szczególnie w sprawach polityki zagranicznej. — James Tumulty nowo wybrany kongresman z Jersey City, krótko i węzłowato zmusił tę naczelną agencję federalną, do wyrażania swej opinii w sprawie polskiej.

"NIC" DLA POLSKI

Tumulty z miejsca oskarżył Departament Stanu, że ten "opuścił Polskę w zasadzie i praktyce". Następnie zażądał wydalenia ze Stanów Zjednoczonych przedstawicieli tych krajów, które są dominowane przez Komunistów.

Kongresman z Jersey City zapytał asystenta sekretarza Departamentu Stanu — Thurston Mortona, gdy podczas omawiania polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, zaczęto mówić o Polsce:

— Co Departament Stanu robi w sprawie wolności i niepodległości dla Polski?

— Nic, odpowiedział asystent sekretarza Stanu Dullesa. Ponieważ nie możemy użyć siły.

— A czy jest rozumną rzeczą stosowanie słodkiej uprzejmości w stosunku do tyranów? — pyta się kongresman z Jersey City?

— Dlaczego zasiadamy przy jednym stole w Organizacji Narodów Zjednoczonych, z tyranami rządzącymi dawniej wolnymi narodami, które oddaliście w niewolę Sowietów, a te zrobiły z ludności tych narodów niewolników? — zapytał Tumulty.

— Dlaczego utrzymujemy z nimi stosunki dyplomatyczne, jeżeli oni nie reprezentują woli swych narodów?".

Tumulty zaznaczył dalej: — "Ameryka pomogła Polsce odzyskać wolność podczas pierwszej wojny światowej, czy dlatego aby przyglądać się z założonymi rękami jak pogrążaną jest teraz w coraz cięższą niedolę przez komunizm i nic się nie robi aby ją ratować i do skomunizowania niedopuścić?

ŚCISKANIE DŁONI PRZEZ OPRAWCÓW

—Nie potrzebujemy koniecznie wysyłać armii, aby uwolnić ten kraj i jego ludzi. Ale nie zajmujemy się tą sprawą, nawet w drodze akcji dyplomatycznej, czy to bezpośrednio, czy przy pomocy Narodów Zjednoczonych.

— Co jednak robimy?... Ściskamy dłonie oprawców ociekające krwią, nie rozumiejąc, że nie lepsi wobec tego jesteśmy — niż ci generałowie rosyjscy, rządzący obecnie Polską.!

Następnie silnie zaznaczył, Tumulty: —

— Departament Stanu ignoruje moralne zasady, które są silniejsze niż nawet armia wysłana, aby uwolnić Polskę.

— Czy nie ma więcej realnych sposobów w naszych planach, w stosunku do tego kraju? — zapytał Tumulty.

— Jak możemy głosić hasła uwolnienia (liberation), kiedy nic nie robimy, aby pomóc tym narodom — fizycznie czy choćby psychologicznie?...

Tumulty po tej dosadnej rozmowie — wyszedł rozgoryczony i przekonany że możnaby więcej zrobić w tej sprawie i postanowił odbyć w najbliższym czasie konferencję z sekretarzem Stanu Dullesem w celu przekonania go, że należy cofnąć uznanie reżimowi sowieckiemu rządzącemu Polską, do czasu, aż czerwoni tyrani przestaną rządzić Polską.

Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS usar:

ELIXIR WESTPHALEN

PREZES ROZMAREK INFORMUJE PISMA AMERYKAŃSKIE W SPRAWIE JAŁTY

OŚWIADCZENIE ROZESŁANE ZOSTAŁO DO CZTERYSTU KILKUDZIESIĘCIU DZIENNIKÓW W CAŁYM KRAJU Z OKAZJI 10-EJ ROCZNICY JAŁTY

CHICAGO (ZPPA). — Wobec nadchodzącej rocznicy Jałty, podczas której w Czarnym Morzu została zatopiona Karta Atlantycka, a kierownicy dwóch wolnych narodów okryli się hańbą jako handlarze ziemiami obcymi, bez porozumienia się z ich właścicielami — prezes Rozmarek w imieniu Kongresu Polonii rozesłał następujący apel do czterystu kilkudziesięciu najwybitniejszych dzienników w Stanach Zjednoczonych:

"Obecny niszczycielski nurt wypadków światowych nie miałby miejsca, gdyby nie był zawarty haniebny pakt w Jałcie, dziesiąta rocznica którego przypada w dniu 11-go lutego

Ta właśnie zbrodnia popełniona w Jałcie, stała się powodem niekończącego się nieszczęsnego łańcucha tragedii, jakie dotknęły bieg powojennej historii.

Podczas tej nieszczęsnej rocznicy, nie jeden zadaje sobie pytanie — jak mężowie stanu, którzy kierowali naszą polityką zagraniczną, mogli być tak zaślepieni, że zaufali Sowietom, które połączyły się w roku 1939 z Hitlerem, jako jego kryminalni partnerzy, dążący do podzielenia świata między sobą.

Wobec tego, że świat coraz więcej popada w niewolę czerwonych tyranów — przeraża mój umysł, że jednak jest dużo Amerykanów, którzy oburzają się, że nie pozwala się gangsterom robić to, co im się podoba w tym kraju, a nawet popierają i usprawiedliwiają stanowisko czerwonych wandalów. — Ci pseudo - liberali, popierając czerwonych morderców i rabusiów, i nie sprzeciwiając się agresji czerwonych — przyczyniają się do własnej zguby.

Po latach hańbiących appeasementów, popełnionych błędów i wahań oraz nieustabilizowanego stanowiska w zagranicznej polityce — zaaprobowanie przez Kongres decyzji Prezydenta — obrony Formozy — zmianę tę powitać z radością należy.

Jakkolwiek spóźnione jest to przebudzenie się oficjalnej inicjatywy, że wolny świat musi się przeciwstawić czerwonej agresji, jest jednak zwrotnym punktem w naszej historii. Jest to posunięcie konstruktywne, dyplomatyczne uderzenie w sprawie doprowadzenia do pokoju. Dało milionom naszych potencjalnych sojuszników z za żelaznej kurtyny — pierwszy płomyk nadziei, na możliwość wolności.

Chęć do dalszej agresji Sowietów i ich satelitów jak czerwone Chiny, zostanie zmniejszona naszym silnym wystąpieniem, że każdy kraj zagrożony agresją otrzyma pełną militarną pomoc, gdy zagrażać mu będzie atak. Słuszne to amerykańskie stanowisko, które powstrzyma i odstraszy sowieckie imperium od jego agresywnych zamierzeń. Uchroni to naszych chłopców amerykańskich od zguby nieuchronnej, coby się stało, gdyby się okazało, że nie będziemy bronić Formozy przeciw agresji.

Jakakolwiek nadzieja na pokojowe współżycie z kryminalistami — jest niebezpieczną iluzją.

Aby uniknąć wojny agresor musi być rozbrojony, tak jak rozbrajamy zwykłych kryminalistów.

Jeżeli dalej przekleństwo Jałty będzie utrzymane, ludzkość błądzić będzie i przeszłość nie da się naprawić".

KAROL ROZMAREK, — prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej.

JAPONIA KLUCZEM W POLITYCE SOWIETÓW

WASHINGTON, (IC) — Korespondent stołeczny New York Times'a James Reston w następujący sposób ocenia ostatnie posunięcia Sowietów wobec Japonii:

"Oferta Sowietów wszczęcia rozmów na temat zakończenia stanu wojny z Japonią i prowadzenia ich dalej w Nowym Yorku stawia całą strategię komunistyczną na Dalekim Wschodzie w nowej perspektywie. Wyspy Quemoy i Matsu są wprawdzie ważne dla komunistów, ale Japonia jest głównym objektem zainteresowań sowieckich w tej części świata. Podobnie jak polityka Moskwy w Europie jest wypadkową jej polityki niemieckiej, tak taktyka jej na Dalekim Wschodzie podporządkowana jest interesom sowieckim, związanym z Japonią.

"Nagły entuzjazm Sowietów dla rozmów z Japonią w chwili obecnej ma niewątpliwie swe źródło w japońskim traktacie pokojowym, którego Moskwa nie podpisała. Traktat zobowiązuje Japonię do wyrzeczenia się wszystkich praw do południowego Sachalina i wysp Kurylskich. Wprawdzie traktat nie przyznaje wyraźnie tych terenów Rosji, ale w Jałcie Stany Zjednoczone zobowiązały się do oddania ich Moskwie.

"Artykuł 26 japońskiego traktatu pokojowego zobowiązuje Japonię do podpisania odrębnego traktatu z Sowietami na podobnych warunkach, z zastrzeżeniem, że podpisanie nastąpi w ciągu trzech lat od chwili wejścia w życie traktatu pokojowego ze Stanami. Czas okres ten opływa z dniem 28 kwietnia 1955 roku. W rezultacie Sowiety spieszą się ze wszczęciem rozmów w nadziei, że uda im się przed 28 kwietnia br. uzupełnić traktat i uzyskać zgodę Japonii na wykonanie postanowień jałtańskich odnośnie Sachalina i wysp kurylskich".

TO I OWO

POWITANIE NASTĘPCY TRONU W MADRYCIE

Około 500 ludzi witało w Madrycie księcia Don Juan Carlos Bourbon najstarszego syna najstarszego pretendenta do tronu Don Juan hrabiego Barcelony. 16-letni książę będzie wychowywany według programu ustalonego przez gen. Franco. Po ukończeniu studiów w akademii wojskowej i administracji państwowej za ok. 8 lat gen. Franco mianuje księcia swym następcą.

* * *

"POWRÓT KATA"

MANHEIM (W) — Organ niemieckich zw. zaw. "Welt der Arbeit" wystosował wezwanie do zw. b. niemieckich żołnierzy, aby zbierały materiał oskarżycielski przeciwko b. hitlerowskiemu marszałkowi Schœrnerowi. W artykule pt. "Powrót kata" organ zw. zaw. pisze, że Schœrner jest jednym z masowych morderców obecnych czasów, który nie powinien ujść bezkarnie. Jeśli ktoś, to właśnie Schœrner jest zbrodniarzem wojennym.

* * *

240 TYSIĘCY OBCOKRAJOWCÓW

240.000 bezpaństwowych cudzoziemców mieszka w zachodnich Niemczech, z tego 27.000 w 100 obozach — zakomunikował dyr. pomocy dla uchodźców Rady Ekonomicznej, Edgar Chandler. Od roku 1945 około 8 milionów wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych., Północnej Ameryki, Australii i innych krajów.

* * *

SAN JOSÉ (W) — Ostatni powstańcy wycofali się z terytorium Costa Rica do Nicaraguy i tam zostali internowani.

Walki zakończyły się ostatecznie w piątek ub. tygodnia. Zwycięstwo nad powstańcami obchodzono w stolicy uroczyście. Odezwały się syreny wszystkich fabryk, a tłumy ludzi ciągnęły w pochodzie przez ulice.

CALCAREO MAGNESIANO "PAVÃO"

Corrije a acidez das terras.
Albano Boutin & Cia.
Ltda. - fone 4932

"SMUTNO MI PANIE"

Życie to walka i wojna szczera,
Tu nie pomoże żadne błaganie
Codzień setkami ludzi zabiera
Smutno mi Panie!

Zamordowali zbrodniarze prawdę,
Wszędzie jej słychać ciężkie konanie,
Dziś zasłużyli na słuszną wzgardę,
Smutno mi Panie!

Bo Naród Polski też Pan Bóg stworzył
Prześliczną mowę w usta Mu włożył,
A Ty pozwalasz na jej konanie?
Smutno mi Panie!

Mowo Ojczysta, potęgo Narodu!
Polskie pielesze, złote posłanie,
Patrzę od młodu na Twe konanie.
Smutno mi Panie!

Matka na łożu śmierci złożona,
Przyjdź droga córko, bo życie kona!
Ja nie rozumię takie gadanie.
Smutno mi Panie!

Nasze wybory poszły spalone
Bo jeszcze głowy są zazielone.
O! jakże długo czekać by na nie!
Smutno mi Panie!

Nie będzie prorokiem między swoimi
Ktoś kiedyś mówił usty złotymi,
Pod obcym butem wolą konanie.
Smutno mi Panie!

Bo kto się z naszych wyżej wybije
Zaraz na niego jak wściekłe żmije,
Pokaż im serce — darmo gadanie,
Smutno mi Panie!

Co mi da Polak? Darmo głosować?
Ot nie pojadę, będę chorować,
Takie bluźniecze było gadanie!
Smutno mi Panie!

Choć są jednostki i dobrej woli,
Ciężko pracują, aż serce boli,
Choć to na puszczy rozpacz, wołanie.
Smutno mi Panie!

Dla tej jedności Chrystus umiera,
Wszystko oddaje serce otwiera,
Odpuść im Ojcze wznosi błaganie.
Smutno mi Panie!

—| LEONARD KAPŁAN
Erechim, 20-I-1955.

ofiarował p. Edmundowi Gardolińskiemu.

Farmacia e Drogaria Stellfeld

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE
Prowadzona przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego.
PRAÇA TIRADENTES, 530 — TELEFON 135 - 2135 - 4507
FILIA: RUA RIACHUELO, 138 — Tel. 528

POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI

ALFAIATARIA TRIUNFO

Przyjmuje robotę krawiecką dla mężczyzn i kobiet z gwarancją dobrego wykonania i po cenie konkurencyjnie niskiej.

Właściciel:
JÓZEF JAREK
Ul. Dr. Pedrosa, n.º 96, obok placu Rui Barbosa
KURYTYBA —:— PARANÁ

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de Novembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inwentarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie książek na policji dla cudzoziemców.

— SŁOWO BOŻE —

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU CZYLI: ŚRÓDPOSTNĄ.

Ewangelia zapisana u św. Jana, w rozdziale 6. w. 1 — 15

Onego czasu: Oddalił się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wzniósł oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku Niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na owym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułomki, aby się nie zmarnowały. Zebrali tedy, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby Go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam na górę.

———* † *———

WYŻSZOŚĆ NOWEGO TESTAMENTU

Rozmnożenie chleba przypomina nam rozmnożenie chleba Eucharystycznego i o tym nieraz pisano w Ludzie. Zwróćmy sobie uwagę w tym roku na to, jak św. Paweł zwalczał judaizm u pierwszych chrześcijan pochodzenia żydowskiego, ucząc prawdziwej wolności. O czym jest mowa w Epistole dzisiejszej niedzieli. Nieraz katolikom grozi zaskorupienie na modlę starozakonną. Czy nauka o prawdziwej wolności, którą niesie ze sobą chrystianizm nie jest i dla nas potrzebna?

Człowiek współczesny, któremu zbladło żywe poczucie wartości nadprzyrodzonych, nie rozumie, dlaczego dziś w introicie (pierwsze modlitwy) Mszy św. wzywa go Kościół do radości.

Oto Matka nasza — Kościół św. otwiera przed nami Listy Apostolskie, każe nam w nich szukać powodów do radości wewnętrznej. I ukazuje nam piękno i szczytność Królestwa Bożego na ziemi, Nowego Testamentu, którego skarby są naszym uczestnictwem.

Przeciwstawiając Nowe Prawo — Staremu, wskazuje dwie zasadnicze różnice: tu — wolność, a tam — niewolnictwo; tu — dziedzictwo synowskie, a tam — odrzucenie.

Dopiero Nowy Zakon Chrystusowy otworzył nam drzwi, wiodące do domu ojcowskiego. Nie tylko nazywamy się dziećmi Bożymi, ale i jesteśmy — jak zapewnia uroczyście św. Jan i inni uczniowie Pańscy.

I nie jest to przypadek, że na czasy ostatnie, które cechuje obojętność religijna, zsyła Opatrzność Boża "Małą Świętą" Terezę z Lisieux, by przypomniała nam zaniedbaną "małą drożynę" wiodącą do Boga, ścieżynę ufności dziecięcej i dziecięcego oddania się Panu Bogu.

Dzieci jednak mają prawo do dziedzictwa. My też jesteśmy dziedzicami nieba.

Czy myśl ta ożywia i krzepi słabnące siły w ciężkim pochodzie życia? Czy nam dodaje otuchy, gdy zwątpienie wgryza się w nasze serce?

Dlaczego tak mało spoglądamy w niebo? Jak słusznie pisze Bolesław Prus:

"Nie trzeba topić się we własnym wnętrzu lub rozpraszać w zmysłach, ale — chodząc po ziemi — trzeba trzymać głowę w niebie, dopóki nie przeniesiemy się tam całkowicie".

SPRAWY KATOLICKIE

WZNOWIONO ATAKI

NA KARDYNAŁA SPELLMANA

WARSZAWA, (IC) — Po dłuższej przerwie prasa komunistyczna w Polsce wznowiła ataki na kard. Franciszka Spellmana, ordynariusza archidiecezji nowojorskiej. Okazją była noworoczna podróż kardynała na Daleki Wschód, gdzie znajdują się wojska amerykańskie. W Polsce jest wiadomo, że Kardynał Spellman, jako generalny kapelan wojsk amerykańskich, ma obowiązek wizytowania placówek wojskowych, gdzie pracują podlegający mu kapelani.

Komuniści przypisują tym wizytom zupełnie inny charakter. Z okazji ostatniej wizyty kardynała na Korei 'Trybuna Ludu' ogłosiła złośliwy i nieprzyzwoity atak, oskarżając kardynała o podżeganie do wojny i spiskowanie razem z Wall Street przeciwko "demokracjom ludowym". "Modli się pod figurą, a diabła ma za skórą", rozpoczyna swój atak Trybuna, usiłując udowodnić, że "pokaźne pakiety akcji w kasie ogniotrwałej rezydencji, położonej w samym centrum Manhattanu są źródłem bliskiego duchowego pokrewieństwa Jego Eminencji z Wall Street". Po przedstawieniu kardynała jakby "dyrektora General Motors lub United Steel zamieniającego nierzadko purpurę kardynalską na wytwornie skrojony ciemny garnitur", Trybuna opisuje dotychczasowe podróże kardynała, które rzekomo miały militarny cel i "dodanie bojowego ducha czangkaiszekowym bankrutom". Trybuna obłudnie uspokaja swych czytelników, twierdząc, że kardynał Spellman "ze smutkiem przekonał się, że czas działa na korzyść wrogów amerykańskiego imperializmu", czyli na korzyść tak zwanych demokracji ludowych.

———*———

PERFEKTAN "BASF"
B.H.C. liquido 27/18%. - Pulverizações - Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr. HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

JAK BUDOWANO KOŚCIÓŁ W NIEPOKALANOWIE

Gdy powstał Niepokalanów na darowanym gruncie niedaleko Warszawy, oprócz ubogich budynków mieszkalnych i wydawniczych wystawiono małą drewnianą kapliczkę. Pierwszą Mszę św. odprawił w niej O. Maksymilian Maria Kolbe w dniu 17 listopada 1927 roku. Po dwóch latach kaplicę powiększono, ponieważ okazała się za małą, gdyż napływ ludzi był dość znaczny.

Przez kilka lat zastanawiano się, gdzie i jaką świątynię zbudować w Niepokalanowie, by odpowiadała coraz liczniejszej gromadzie zakonników i coraz większemu napływowi wiernych.

Pierwszy, który podał szkic nowego kościoła wraz z klasztorem, był inż. Łukasz Wolski z Warszawy, ale tego szkicu nie przyjęto, bo to, co przedstawiał, wydawało się za obszerne i za kosztowne. Drugi był plan architekta inż. Leona Dubiejkowskiego z Wilna. Po dłuższych debatach zgodzono się wreszcie na plan architekta Wtórzeckiego z Warszawy. Jak tylko załatwiono zwyczajne formalności z kurią arcybiskupią i władzami państwowymi, zabrano się do dzieła w uroczystość Zielonych Świąt. W to wielkie święto, 28 maja 1939 roku, o. Nikodem Szałankiewicz, wydelegowany przez o. Maksymiliana poświęcił drewniany krzyż i ustawił na łące, gdzie miała stanąć nowa świątynia ku czci Niepokalanej. Do chwili wybuchu wojny zdołano tylko część fundamentów założyć. Musiano pracę przerwać. Niemcy po wkroczeniu do Polski rozgrabili zwieziony materiał, a fundamenty zarosły bujną trawą, oraz rozsiewaną przez wiatr akacją i wierzbiną.

Jak tylko wojna się skończyła, a klasztor doprowadzono do względnego porządku, natychmiast odżyła myśl dalszego prowadzenia budowy kościoła. Przyjęto projekt inż. Gawlika, który natychmiast zbadał zaczęte fundamenty, przeprowadził wiercenia terenu dla dokładnego poznania gliniastego gruntu i na podstawie tego podał dokładny plan nowego kościoła.

Praca postępowała nadzwyczaj szybko, albowiem bracia zakonni bardzo wydajnie pomagali fachowym pracownikom. Kierownictwo budowy domu Bożego powierzono trzem braciom: br. Gwidonowi Gnybie, br. Karolowi Marchwiczowi i br. Rajmundowi Jaskiłkowi. Oni to załatwiali wszelkie formalności z pracownikami i mieli staranie o nabywanie materiału budowlanego.

Przed wykończeniem wieży obstalowano w firmie Bukowskiego 4 niewielkie dzwony, które konsekrował J. E. ks. biskup Wacław Majewski 18 czerwca 1950 roku w obecności bardzo wielu wiernych, przybyłych na tę uroczystość z odległych stron Polski. Dzwony otrzymały imiona, poczynając od największego: 1. Rycerz Niepokalanej, 2. Maksymilian, 3. Franciszek, 4. Antoni.

Jak tylko znalazły się na wieży, bracia poddali ojcu gwardianowi myśl, by na tej wieży umieszczono zegar, zapewniając, że całą maszynerię zegarową wykonają sami. Po otrzymaniu "placet" zabrało się do dzieła dwóch braci: br. Wawrzyniec Podwapiński jako fachowy konstruktor i br. Włodzimierz Błaszczyk jako wykonawca planów. Po kilkunastu miesiącach zegar już wybijał na wieży godziny, posługując się dzwonami kościelnymi.

W tym samym czasie zakupiono w firmie Saganowski w Poznaniu mały, tymczasowy instrument organowy o 12 głosach. Poświęcenie jego odbyło się 12 sierpnia 1951 roku.

Gdy praca około budowy kościoła postępowała naprzód, nadszedł jubileuszowy Rok Maryjny, pora bardzo odpowiednia na konsekrację świątyni Niepokalanej. Chociaż nie wszystko w niej było skończone, jednak postanowiono urządzić uroczystość konsekracyjną. Z pośpiechem więc przygotowano, co było do tego aktu niezbędnie potrzebne, wyznaczając termin konsekracji na 3 października, niedzielę różańcową, 1954 roku.

Na tę podniosłą chwilę przybyło 4 biskupów, około 70 kapłanów świeckich i zakonnych, wiele sióstr zakonnych oraz liczne rzesze wiernych ze wszystkich stron Polski. Konsekratorem był J. E. ks. biskup Wacław Majewski, do pomocy poproszono J. E. ks. biskupa Niemirę, albowiem ołtarz główny jest dwustronny, czyli ma dwie mensy.

Ołtarz frontowy otrzymał ten sam tytuł, co kościół: Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, Pośredniczki Łask Wszystkich (Beatissimae Mariae Virginis Immaculatae, Mediatricis Omnium Gratiarum) z wmurowanymi relikwiami Męczenników: św. Fidelisa a Sigmarina i św. Andrzeja Boboli. Ołtarzowi od strony chóru zakonnego nadano tytuł: Królowej Zakonu Serafickiego.

Styl kościoła jest nowoczesny, oparty na motywach klasycznych, dlatego nosi nazwę "styl klasyczny". Szkielt budynku, sklepienie, filary, liczne ażury, odrzwia i ramy oklenne zbudowane są z żelbetonu, wszystkie zaś ściany z cegły. Budowa ma formę krzyża i składa się z dwóch części: jedna dla ogółu wiernych, a druga tworzy presbiterium wraz z chórem zakonnym. Obydwie części oddzielone są balaskami do Komunii św. i dwiema ścianami ażurowymi. W presbiterium, na okazałych marmurowych stopniach wznosi się dwustronny ołtarz z białego marmuru. Zdobią go bogato rzeźbione kolumienki i symboliczne płaskorzeźby na tle złocistej mozaiki. Na ozdobnej predeli stoją tymczasowo: tabernakulum, krzyż i świeczniki. Za ołtarzem, na balkonie, ustawiono tymczasowo figurkę Niepokalanej (na razie z gipsu) wykonaną przez br. Maurycego Kowalewskiego.

Posadzka w kościele jest ułożona w gustowne desenie ze szlachetnego kamienia. Smukłe filary, podtrzymujące sklepienia naw, są u podstawy obłożone marmurem. Okazale prezentuje się ambona ze swymi płaskorzeźbami, przedstawiającymi Jezusa i czterech Ewangelistów na tle niebieskiej mozaiki. Z całością mile harmonizują dębowe ławki, dostosowane do stylu kościoła. Wnętrze świątyni oświetlają ukryte żarówki elektryczne, rozlewające swoje światło równomiernie po wszystkich zakątach.

Na zewnątrz, u frontowego szczytu widnieją 3-metrowe figury, jako głębokie płaskorzeźby, przedstawiające św. Franciszka, św. Antoniego i św. Bonawenturę, projektowane przez inż. Gawlika. Na frontowym balkonie wybija się miła postać Niepokalanej, którą wykonał z wyczuciem artystycznego gustu br. Maurycy Kowalewski.

Do kościoła prowadzą okazałe granitowe schody, zakończone po bokach kamienną balustradą. Dolne ściany na zewnątrz kościoła wyłożone są płytami z piaskowca. Niektóre drzwi i prawie wszystkie okna mają w górnej części piękną koronkę z ażuru żelbetonowego. Nie mało piękna nadają oknom zakrystii i drzwiom szklanym misterne kraty żelazne.

Kościół w swoich harmonijnych liniach odznacza się gustowną lekkością i spokojnym polotem. Nabierze jeszcze więcej piękna, gdy staną boczne ołtarze i wykończona zostanie ambona; gdy przybędą konfesjonały wraz z dębową boazerią i pokażą się w oknach witraże; gdy wieniec organowych piszczałek udekoruje balkon chórowy, a mozaikowe obrazy wypełnią dziś jeszcze puste ramy, wykonane ze sztucznego kamienia.

Wymiary budowli są następujące. Długość kościoła począwszy od schodów frontowych — 83.80 m. Długość głównej nawy dla wiernych — 35 m. Długość presbiterium wraz z chórem zakonnym — 28 m. Szerokość naw — 19 m. Szerokość kościoła w skrzyżowaniu — 33.20 m. Wysokość do łuku sklepienia — 16 m. Wysokość do szczytu dachu— 20 m. Wysokość wieży-sygnatury z krzyżem — 50 m. Szerokość okien — 2.10 m. Największa głębokość fundamentów — 4.50 m.

Przy budowie kościoła pracowali bracia zakonni i ludzie świeccy. Wszelkie prace murarskie, uzbrojenia żelbetonowe, roboty kamieniarskie i początkowe instalacje elektryczne wykonywali fachowcy świeccy. Cały zaś szereg innych prac, jak ciężkie betonowanie fundamentów, filarów, sklepienia, futryn oklennych i drzwiowych, przygotowanie trudnych form drewnianych do betonowania, sporządzanie drzwi i ławek do kościoła, żelazne okna, wielkie piece do centralnego ogrzewania, okucia drzwi i zawiasów, precyzyjne zamki i klucze, ozdobne kraty, instalacja dzwonów i automatyczne dzwonienie, sfabrykowanie wieżowego zegara i wiele innych trudnych prac wykonywali i wykonują jeszcze wyłącznie bracia zakonni jako fachowi stolarze, ślusarze, elektrotechnicy i t. p. Prace kamieniarskie początkowo wykonywali fachowcy świeccy, z czasem jednak bracia tak przyswoili sobie tę robotę, że wkład zakonników i w tej dziedzinie stał się większy, aniżeli świeckich. Obecnie coraz mniej pracuje ludzi świeckich, bo bracia z biegiem budowy opanowawszy inne fachy budowlane, prowadzą sami pracę przy wykańczaniu świątyni ku czci swej ukochanej Hetmanki, Niepokalanej Dziewicy Marii.

(Gazeta Niedzielna)

KS. PRAŁAT LUBOWIECKI PRZYBYŁ DO AMERYKI

NEW YORK (IC) — W dniu 24 lutego przybył do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie ks. prał. Swanstroma i ks. prał. Wycisły, dyrektorów NCWC WRS, ks. prał. Edward Lubowiecki, wikariusz generalny uchodźców polskich w Niemczech.

Ks. prał. Lubowiecki pochodzi z archidiecezji krakowskiej, gdzie przez szereg lat był sekretarzem ś. p. kardynała Sapiechy i dyrektorem diecezjalnym Akcji Katolickiej. W czasie niemieckiej okupacji kierował Caritasem w Krakowie. W roku 1942 był aresztowany przez Gestapo i osadzony w obozach koncentracyjnych w Mauthausen i Dachau. W kwietniu 1945 roku został oswobodzony przez armię amerykańską i udał się na teren austriacki, gdzie pracował w polskich obozach koncentracyjnych i gdzie zorganizował duszpasterstwo polskie w Górnej Austrii w Linzu. W listopadzie 1945 roku zamianowany został przez arcybiskupa Józefa Gawlinę wikariuszem generalnym dla uchodźców polskich w Niemczech. Pracę duszpasterską w Niemczech objął za wiedzą i zgodą swego ordynariusza kardynała Sapiechy, któremu los i dola Polaków zagranicą zawsze leżały na sercu. Ks. prał. Lubowiecki kieruje obecnie pracą pięćdziesięciu duszpasterzy polskich w Niemczech zachodnich.

Dzięki zaproszeniu i pomocy księży prałatów Swanstroma i Wycisły ks. prał. Lubowiecki mógł przybyć poraz drugi do Stanów Zjednoczonych, celem przedstawienia aktualnego stanu i potrzeb polskiego uchodźctwa w Niemczech. Przed pięciu laty odwiedził Stany Zjednoczone i miał możność zetknąć się osobiście z organizacjami katolickimi i Polonią. Dzięki serdecznemu zainteresowaniu i poparciu Polonii około trzy tysiące rodzin polskich mogło wtedy przybyć na stałe do Ameryki, gdzie mogą wychowywać swoje dzieci po katolicku i w duchu narodowym. Mając we wdzięcznej pamięci ówczesną pomoc, ks. prałat Lubowiecki spodziewa się i obecnie serdecznego poparcia, gdyż nowa ustawa imigracyjna daje możność sprowadzenia znowu większej partii Polaków. Przybywa przeto, by uprosić dalszą pomoc dla sprowadzenia choćby części Polaków z Niemiec, gdzie ich jeszcze jest pięćdziesiąt tysięcy. Rozchodzi się szczególnie o tych Polaków, którzy jeszcze mają warunki dla emigracji. Dobrodziejstwem emigracji amerykańskiej nie mogą być objęci wszyscy Polacy, gdyż większość, z powodu utraty zdrowia, będzie zmuszona pozostać w Niemczech. Tym jednak nieszczęśliwym ofiarom wojny należy dalej nieść bezinteresowną pomoc, zwłaszcza, że wiele rodzin obarczonych jest dziećmi. Zabezpieczenie ich dzieciom katolickiego i narodowego wychowania, utrzymanie ich w wierności dla Kościoła i narodu jest dziś największą troską duszpasterstwa polskiego w Niemczech. Nie jest to błahe zagadnienie, gdyż dzieci polskich w Niemczech jest około dziesięć tysięcy, z czego prawie siedem tysięcy dzieci jest w wieku do lat siedmiu.

Mając w pamięci dobrodziejstwa i pomoc Polonii amerykańskiej ze swego poprzedniego pobytu, ks. prał. Lubowiecki pragnie w szeregu konferencji i zebrań z duchowieństwem i organizacjami katolickimi przedstawić położenie polskiego uchodźctwa wojennego w Niemczech, usłyszeć rady i projekty w sprawie pomocy oraz zapoznać się ze środkami, na jakie mógłby liczyć dla ratowania tych, których słusznie nazywamy przyszłością narodu.

KĄCIK ROLNICZY

MŁÓCIMY ZBOŻE

(CIĄG DALSZY)

"Sociedade Rui Barbosa" istniejące na Sta. Anna, "Linha Iguassú" postanowiło nabyć młockarnię z motorem.

Do przeprowadzenia tej sprawy został wybrany specjalny komitet. Pierwszymi członkami, którzy się przyczynili do kupna młockarni, byli: PP. Stanisław Zawadzki, Bolesław Zawadzki, Feliks Hilarecki, Ignacy Litwin, Wacław Włodarczyk, Antoni Slepko, Stanisław Grzesznik, Adam Kapica, Karol Szydłowski, Tomasz Wachowicz, Franciszek Gabryelczyk, Juljan Włodarczyk, Józef Werus. Głównym doradcą technicznym w tych sprawach był od początku P. Prof. Piotr Norbetr Mandryk; nie będąc sam członkiem Towarzystwa, był zawsze gotów do pomocy. To było pierwsze towarzystwo młockarni w Cruz Machado, założone w październiku w 1947 roku. Dziś liczy ono 44 członków, ma dwa motory i wszystkie potrzebne narzędzia i części pomocnicze, garaż i t. d. oraz Cr$ 7.00,00 w kasie. Prezesem stale obieranym jest od początku P. Feliks Hilarecki. W parę miesięcy po założeniu tego pierwszego towarzystwa, na "Linha Paredão" zjednoczyła się grupka światlejszych kolonistów, mianowicie: P. Jan Wójtowicz jako przewodniczący, dalej; Feliks Krul, Wawrzyniec Młynarczyk, Józef Forlepa, Karol Kieszonka, Jan Hołyń i inni, i uradzili kupić młockarnię z motorem, wkładając do kasy umówione kwoty. Ci którzy chcieli zostać członkami a nie mieli pieniędzy, to P. Wójtowicz wkładał za nich swoje jako pożyczkę i wkrótce sprowadzili młockarnię. W niedługim czasie znów utworzyło się "towarzystwo młóceniowe" składające się z kilkunastu członków: część ich z Vicionału "E", część z "1-go Vicionału Linha Vitória", resztą z innych Linii. Inicjatorami byli P. P.: Jan Stelmach, Jan Ratko, Jan Szpunar, Grzegorz Ratko, Leon Kłoczko, Bolesław i Kazimierz Dąbkowscy. Zarząd i członkowie złożywszy potrzebną sumę pieniędzy t. j. około 14 tysięcy, bo tyle mniej więcej kosztowała wówczas młockarnia z motorem, zakupili ją. Obecnie głównym zarządcą tej młockarni na Vicjonale "E" jest P. Jan Szpunar.

W niedługim czasie "Sociedade Agrikultor" w Cruz Machado (Sede), otrzymało od Ministerstwa Rolnictwa, młockarnię z motorem, oraz wialnię, któremi to maszynami opiekuje się i zarządza P. Jan Wójtowicz.

Później coraz to więcej zaczęło przybywać na naszej kolonii, maszyn do młócenia. Niektórzy zamożniejsi gospodarze sami kupowali na własność młockarnię, naprzykład: P. Walczak z linii "Potingal" kupił nowoczesną młockarnię, która młóci i odwiewa, oddając odrazu czyste ziarno. Jest więcej takich. Obecnie w Cruz Machado łącznie z towarzyskimi, spółkowymi, rządowymi i prywatnymi młockarniami jest ich około 25. Dzięki temu nie młóci dziś maszyną tylko ten, kto nie chce. Z powodu tak ułatwionej młocki, koloniści przystąpili do produkowania zboża na większą skalę. Wiemy, że młockarnie do prostej słomy t. zw. zwyczajne, pochodzą ze znanej fabryki P. St. Szczypiora, z Contendy, których praktyczna i solidna budowa jest godna pochwały. Dodać należy, że pierwsze młockarnie, które się pojawiły na Cruz Machado, były bez podwozia, co utrudniało przewózkę. Oddawano więc je do kołodziejów i kowali, aby dobudować podwozia. Przy kupnie następnych młockarni, n a u c z e n i doświadczeniem koloniści, wybierali te które miały już gotowe podwozia, gdyż wtedy zaprzęga się parę koni i przeciąga się tam gdzie trzeba.

Teraz opiszę nasz sposób młócenia.

W Europie na przykład, przepraszam! — choć tam nie byłem, to nic, starczy, że inni byli: żniwa należały do najweselszych i najrzyjemniejszych robót polnych, po których urządzało się wesołe "dożynki"; a młocka, była już pracą smętniejszą. Tu zaś odwrotnie. Gdy zboże dojrzeje, czy wcześniejsze czy późniejsze, to wszystko niemal naraz. Więc człek gna a gna mimo grudniowych długich, skwarnych dni, od nocy do nocy. A żęcie miejscami bywa marudne, jak gdzie wiatr z deszczem wyłoży, lub wymota na wszystkie strony, albo w miejscach gdzie samambaia zawali, lub inne zielska, to tu trochę, to tam trochę a i strach, aby jaką żararakę za ogon nie złapać, lub, co gorsze, aby ona żniwiarza za rękę nie złapała. Ludziska się uwijają, starzy i młodzi, wielcy i mali, bo jak to mówią, że: "do żniw to kto żyw", zwłaszcza gdy nadchodzi burza, a zboże czasem trzeba nosić daleko do stodoły lub do woza, bo niektórzy mają zboże na terenie górzystym i kamienistym, tak że nie wszędzie da dojechać wozem. Bywa że i obiadu nie ma kto ugotować, — ot przekąsi się cośkolwiek, napije się wody i dalej. A tu i Boże Narodzenie na karku; więc wszyscy się spieszą, aby przed Świętami skończyć ze żniwami, i aby choć z dzień lub dwa pozostały wolne od żniw, aby móc uszykować coś na Święta.

Tu jeszcze wspomnę o doskonałych sierpach, które wychwala całe Cruz Machado, wyrabianych ze starych fojsów przez znakomitych kowali, P. P. Józefa Rupniewskiego, Godamskiego i innych. Sierpy te wygrywają od wszystkich innych fabrycznych. "Dobre narzędzia to połowa roboty", — jak to mówi przysłowie.

Ale prawda! Miałem pisać dalej o młocce, tymczasem rozpisałem się o żnwach.

Otóż zwykle po nowym roku, kiedy to już naprawdę każdy rolnik ma swój zbiór w stodole, zaczynamy młockę. Jest to praca zwykle wesoła, bo każdy się cieszy, ze zbioru jaki Pan Bóg dał; dalej, że u gospodarza u którego się młóci, to jakby odbywało się małe wesele, bo zbiera się na nią 15-tu do 20-tu a czasem i więcej ludzi, zależnie ilu u kogo potrzeba. Stodoła i podwórze jest miejscem do tańca; wycie młockarni, i pykanie motoru muzyką; szaty godowe to są koszule pokryte kurzem i plewami, a przesiąknięte potem. Nie przejmujemy się tym, lecz cieszymy się, że choć mamy co młócić. A i "gorzalina" odgrywa tu dość ważną rolę. Kiedy po godzinnej lub dwugodzinnej pracy maszyna stanie, następuje kilkunasto — minutowy odpoczynek. Zjawia się gospodarz z flaszką "czegoś dobrego", jak to mówią, a gospodyni z misą bolaszów lub innej przekąski. My zaś porczsiadawszy się na zmłóconej słomie, przepijamy na zdrowie gospodarza i wszystkich kolonistów w Cruz Machado. Winszujemy sobie wzajemnie, ażebyśmy szczęśliwie wymłócili i doczekali obfitej młocki na przyszły rok. Niektórzy zauważają że należy się wypić jeszcze po jednym ponieważ po pierwsze: gospodarz nie żałuje, po drugie: kurz szkodzi na zdrowie, więc trzeba gardła i środki często dezynfekować alkoholem, po trzecie: gdy się kropnie "traginia", to dodaje siły i odwagi do pracy. Czasami zdarza się że niektórzy wielcy miłośnicy "flaszczyzny" podczas młocki tak się z niej skwapliwie pokrzeplają, tak dokumentnie dezenfekują, gardła i środki, że aż... aż nie ma tych którzyby pomęczonych w pracy chcieli wyręczyć. Ktoby nie wierzy, niech się zapyta "kompadrego Verusa", — czy tak nie było? Lecz to na szczęście są wypadki rzadkie. Piszę to dlatego, bo nie chciałbym postępków pijackich pochwalić; zresztą po mojemu to tak: jak pisać to całą prawdę o wszystkim. Dalej podczas odpoczynku uczęstnicy młocki kurząc papierosy, rozprawiają wesoło to o wesołych i smutnych przygodach podczas żniw, to o cenach pszenicy, to o kursowaniu młockarń po kolonii, i t. d. Młodzież zaś lubi zbytki, — np. zauważa, że któryś sobie podpił, to łapią go i niosą do rzeki, aby wytrzeźwiał. To znów gdy któryś nie dość sprytnie się uwija przy pracy, zawiązują go w słomę i wynoszą w kapoelrę. To znów, widząc że już pozostaje do zmłócenia zaledwo kilkanaście snopków, robią tak zwanego "Papai de palha". Na dwa długie mocne powrósła nakładają wielką kupę słomy, poczem w 4-ech lub 6-ciu chłopów na wielką siłę ten snop związawszy, pozostawiają na miejscu, z czego oczywiście gospodarz nie bardzo bywa zadowolony. Gdy się skończy młócenie, sprzątamy potrzebną ilość słomy do stodoły, którą to słomę gospodarz używa w zimie na sieczkę, lub podściółkę, dla chudoby; resztę słomy i targan wynosi się na pole. "Papai da palha", jeśli gospodarz na niego coś krzywo patrzy, bywa rozebrany, i powiązany na mniejsze snopki, tłumacząc że tyle byłoby za dużo naraz wścielić do łóżka. W obecnych czasach słomy w kolonii jest wielka obfitość, a zbytu na sieczkę niema. Dawniej słoma była rzeczą poszukiwaną, bo koloniści mało zboża siali, a wychód na sieczkę był wielki.

(C. d. n.)

Kazimierz Bigjunas
Cruz Machado!

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI
A D W O K A T
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria, prol. São José dos Pinhais.

KOLONIZATORSKIE UTRAPIENIA

BYŁO TO DAWNO I NIEDAWNO

Siedziałem w kawiarni jak zwykle i popijałem czarną kawę zwaną "simples" Czekałem, aż przyjdzie kto ze znajomych, by pogawędzić.

Czekałem długo. Już zbliżała się druga po południu, gdy spiesznym krokiem z fajeczką w zębach wpadł do kawiarni dyrektor naszej kolonizacji i ujrzawszy mię, podszedł ku mnie. Zasiadł za stolikiem i zafundował "simples" dla mnie, a "média" z mlekiem dla siebie. Wiedział dobrze, że nie pijam kawy z kawiarnianym mlekiem.

— Jak tam kolonizacja, panie dyrektorze?

—A no, idzie, idzie, tylko pieniędzy za mało.

— Czyż koloniści nie płacą?

— Płacą, ale takich jest niewiele.

— Najlepsi są Z Rio Grande. Mają gotówkę i rozmach w czynach i gospodarce. Dobrzy są też Parańczycy, ale grosza u nich mało.

— Ostatnio pakazali się tu Espirito - Santeńczycy. Przywieźli trochę grosza, ale wie pan, co mi podoba się im na naszej kolonii?

— Zapewne odległość od kolei?

— Nie panie. Reklamują, że klimat za chłodny i że góry byle jakie a nie takie niebotyki jak w Espirito Santo!

— Też reklamacja. A może reklamowali, że na pańskiej kolonii nie ma żółtej febry, dodałem śmiejąc się.

— Co to, to nie, ale później to i tacy się znajdą... Ludziom trudno dogodzić. Każdy chce coś innego.

Jednemu podoba się "popadianka" (córka popa), drugiemu popowa diwka. Kolonizacja, mój panie, to czyste utrapienie.

Pan dyrektor lubił przytaczać ruskie przysłowia, których nauczył się w czasie długiego współżycia z Rusinami na kolonii.

— I nie kupili? — zapytałem.

— Nie. — Słyszałem, że mają kupić w Górach Nadmorskich, gdzie są warunki, jakich wymagają.

Powiedziawszy to, pan dyrektor zaczął opowiadać, jak Parańczycy zgłaszają się codzień na kolonii i proszą o loty. Dają małe kwoty na rachunek, by resztę spłacić z własnej pracy i wydajności ziemi.

— Dobrzy koloniści do terenów w dzikiej puszczy — ciągnął rozmówca. — Nie boją się niczego i znają się na ziemi i na klimacie. Dzielniejsi od nich są Riograndeńczycy. Są to prawdziwi pionierzy, którzy w puszczy dają sobie łatwiej radę niż inteligenci w Kurytybie.

Jeszcze jakiś czas gawędził. Potem spojrzał na zegarek i widząc, że nadeszła godzina biurowa zapłacił kawę, pożegnał mię i odszedł.

Siedziałem jeszcze jakiś czas, ale gdy nikt ze znajomych nie zjawiał się w kawiarni, nacisnąłem kapelusz i odszedłem.

Wracając do domu, szedłem jak zwykle ulicą Riachuelo. Dzień był gorący. Idąc zajrzałem przez otwarte okno do niemieckiej knajpy pod Hindenburgiem.

Nie uwierzycie, gdy powiem, że zobaczyłem w niej dawnego znajomego, szwaba Schefflera. Siedział przy tym samym stoliku, jak dawniej, i popijał piwo z jakimś grubym, tłustym niemcem, który co chwila ocierał chusteczką pot z czoła.

Scheffler, który siedział naprzeciw okna, gdy mię spostrzegł, zawołał natychmiast, bym wszedł do środka. Miał dużo do powiedzenia.

Rad nie rad wszedłem, ciekawy co też Niemcy gadają o Polakach. Myślałem, że będzie mówił o wojnie w Europie.

Tymczasem Scheffler po przedstawieniu mię grubemu jegomościowi, którego nazwał szefem niemieckiej kolonizacji w Bagé w Rio Grande do Sul, kazał podać 3 halby szopsa i gdyśmy pili, zapytał, jak idzie polska kolonizacja.

Zdziwiłem się, że Niemiec, zamiast pytać o ostatnie telegramy, lub opowiadać wiadomości z Berlina, pyta mię o postęp polskiej kolonizacji w Brazylii! Co u licha?

Odpowiedziałem, że idzie dobrze z wyjątkiem owej w Espirito Santo, która skapcaniała do trzydziestu i kilku rodzin i której dni są policzone.

Scheffler, człowiek inteligentny, gdy zauważył, że zachowuję rezerwę w opowiadaniu, by mi dać poznać, że nie chodzi o wydobycie jakichkolwiek sekretów kolonizacyjnych, zaczął opowiadać o kolonizacji Niemców w Rio Grande do Sul.

(C. d. n.)

PINIOR

ŻYCIE – JAK W BAJCE

(Dokończenie)

Zastanowi może niektórych to, że pisząc o cudach przyrody — jakbym unikał imienia Tego, który to wszystko wyprowadził z nicości i tak cudownie urządził. Muszę się z tego wytłumaczyć.

Czynię to dlatego, że imię Jego jest dla mnie za święte, ażebym szastał nim przy lada okazji. Mnie razi to, gdy kto wpadnie we wściekłość i posługuje się Jego imieniem. Mnie razi to, gdy ktoś dla udania się samolubnego, a nieraz niecnego zamiaru czyni to z Jego imieniem na ustach.

— — — — — — — — — — — —

Przyroda jest niezmiernie bogata. Rozmaitość jej tworów, przechodzi naszą wyobraźnię. Każdy liść na drzewie jest inny. Odcisk palca każdego z nas jest odmienny. Rysy twarzy, każdego inne. Głos, postawa, usposobienie — każdego inne.

Gdy spojrzymy na niebo — ciągle idą zmiany. Jeżeli przypadkiem, wczoraj i dzisiaj nie było na niebie, ani jednej chmurki, — to niebo dzisiaj jest czyściejsze, lub mętniejsze, wiatr silniejszy lub słabszy, lub z innej strony, cieplej lub zimniej — słowem — identycznego zupełnie dnia — niema.

Gdy się wybierzemy w podróż — krajobraz będzie się ciągle przed nami zmieniał. Będzie się zmieniał klimat i charakter jego mieszkańców, zwierzyny, ptactwa, roślinności. Identycznego zakątka, na tym globie — nie znajdziemy.

To samo jest z warunkami życia, które są wszędzie różne i ciągle podlegają przemianom.

Wyżej wymienione i wiele, wiele innych przejawów w przyrodzie, razem wziąwszy — jest wielką Symfonią życia. Jest wielką, żywą, drgającą życiem, otwartą i zmieniającą swoje oblicze — Księgą Życia.

Ta żywa Księga, jest jakby wyjęta z bajki. Jest jednak rzeczywistością.

Jest ona otwartą dla wszystkich i jakby zachęcającą, ażebyśmy się uczyli z niej prawd życia. Lecz my w pogoni za ułudami — mało na nią zwracamy uwagi.

Niech nikt jednak nie sądzi, że pojęcie, zrozumienie, przyrody umysłem — jest wystarczające. Choć wyćwiczymy umysł, sprawdzając w książkach przyrodniczych, choć będziemy obserwować bezpośrednio przyrodę, jeżeli ta wiedza nie będzie poparta wyczuciem — rozumienie to będzie płytkie.

Przeżycia, wysiłki poprzednich pokoleń, złożyły w nas ukryte cechy, różnorodnych uzdolnień, które w odpowiednich warunkach się uwydatniają i są podłożem wyczucia. Gdy przyroda "gra" na tych wyczuciach — wtedy zrozumienie jest pełne. Dlatego też, wygodne, a leniwe życie złoży w nas zarodki niedołęstwa i braku wyczucia — dla przyszłych pokoleń.

Ażeby tego uniknąć — nie wybierajmy dla siebie gładkiej drogi umajonej różami, lecz wybierzmy — wązką ścieżkę, najeżoną przeszkodami.

— — — — — — — — — — — —

A gdzie to się zawieruszył p. Jotaves, który pisywał dawniej w "LUDZIE". Niechby się odezwał. Niechby coś napisał. Starą teorią nie można się ciągle posługiwać. Trzeba coś nowego, coś bezpośrednio z życia, a on takie urywki pisywał.

Nasi rolnicy, jakoś ciągle mało piszą. Ostatnio znajduję artykuł p. A. Wiśniewskiego z Rio Grande do Sul. Czytam. Pisze to i owo. Wreszcie o lucernie. Aha! a więc musi tam być ziemia niezła. U nas nie chce róść. Piszę, że się lucerna rusza — szarańcza! I że przed paru laty też obżerała. A więc oni tam są bliżej wylęgarni (gdzie najlepsze ma warunki do wylęgania), bo u nas w ciągu 46 lat, tylko raz robiła przelot ponad kolonią, ale nas nie obżarła.

Robię jeszcze i inne porównania z tego listu. Trochę zamało, ale dobre i to.

Piszcie Czytelnicy więcej!

J. GRABIAS

Matrymonialne!

Samotny mężczyzna pragnie zaprowadzić korespondencje z panną pochodzenia polskiego w wieku do 34 lat, wzrostu dc 1,65 cm. w celu matrymonialnym.
Listy i fotografie przesyłać pod adres następujący:
Administração do "LUD" — C. P. 155:
"Orzeł Biały".

Wielka zniżka! w lutym. 10 do 50 procent na resztkach "Retalhos" materiałów łokciowych w popularnych składach:

CASAS PERNAMBUCANAS
Praça Tiradentes 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA
Mówi się po polsku

PANI WOLK - BRZUCHOWSKA — POSZUKIWANA

Na prośbę p. Bronisławy Stawczyk, zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, poszukiwana jest p. Wolk Brzuchowska, starsza Siostra 6-go Szpitala polowego w Italii.

Zawiadomienie proszę wierować na adres: **Pani Zofia Kietlińska, Avenida Batel 1514. — Curitiba — Parana.**

DO SPRZEDANIA

Młyn walcowy do pszenicy, żyta, kamienny do fuby w okolicy rolnej. Młyn urochomiony na siłę wodną, światło elektryczne i wszystkie urządzenia pierwszorzędne.
Informacje przy Awenidzie Manoel Ribas N. 1577. — KURYTYBA

DRZWI I OKNA

Posiadam na składzie wielki wybór z okiennicami weneckimi w różnych rozmiarach. Dostarczam na budowę bez podwyżki cen. Wzory i cenniki w biurze i składzie przy ulicy Almirante Tamandare 1.408. (Lotação Itupava ou Rua 15 de Novembro).
Stanisław Dambrowski.

DO CZYTELNIKÓW "LUDU"

Kto z czytelników nie opłaci prenumeraty za zeszły rok i poprzednie lata do marca b. r. nie będzie mu się więcej wysyłać pisma. Do tej pory wydawnictwo poniosło wielką stratę wysyłając "LUD" przez dwa lata i więcej lat. lecz wielu nie umiało to ocenić i nie zdawało sobie sprawy, że mogli doprowadzić jedyne polskie pismo w Brazylii do bankructwa.

ADUBO "PARANÁ"
O melhor para flores, hortas, jardins - **Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932**

KSIĘGA DRUGA

Zamek

(Ciąg dalszy 10)

Już na dziedzińcu słychać myśliwskie okrzyki,
Wyprowadzają konie, zajeżdżają bryki —
Ledwie dziedziniec taką gromadę ogarnie.
Odezwały się trąby, otworzono psiarnie —
Zgraja chartów, wypadłszy, wesoło skowycze;
Widząc rumaki szczwaczów, dojeżdżaczów smycze,
Psy, jak szalone, czwałem śmigają po dworze,
Potem biegą i kładą szyje na obroże;
Wszystko to bardzo dobre polowanie wróży.
Nareszcie Podkomorzy dał rozkaz podróży.

Ruszyli szczwacze zwolna, jeden tuż za drugim,
Ale za bramą rzędem rozbiegli się długim;
W środku jechali obok Asesor z Rejentem,
A choć na siebie czasem patrzyli ze wstrętem,
Rozmawiali przyjaźnie, jak ludzie honoru,
Idąc na rozstrzygnienie śmiertelnego sporu;
Nikt ze słów zawziętości ich poznać nie zdoła;
Pan Rejent wiódł Kusego, Asesor Sokoła.
Z tyłu damy w pojazdach, młodzieńcy, stronami
Czwałując tuż przy kołach, gadali z damami.

Ksiądz Robak po dziedzińcu wolnym chodził [krokiem,
Kończąc ranne pacierze — ale rzucał okiem
Na Pana Tadeusza, marszczył się, uśmiechał,
Wreszcie kiwnął nań palcem. Tadeusz podjechał,
Robak palcem po nosie dawał mu znak groźby,
Lecz mimo Tadeusza pytania i prośby,
Ażeby mu wyraźnie, co chce, wytłumaczył,
Bernardyn odpowiedzieć ni spojrzeć nie raczył;
Kaptur tylko nasunął i pacierz swój kończył.
Więc Tadeusz odjechał i z gośćmi się złączył.

Właśnie wtenczas myśliwi smycze zatrzymali,
I wszyscy nieruchomi w miejscach swoich stali;
Jeden drugiemu ręką dawał znak milczenia,
A wszyscy obrócili oczy do kamienia,
Nad którym stał pan Sędzia. On zwierza obaczył
I rąk skinieniem swoje rozkazy tłumaczył.
Pojęli wszyscy; stoją, a środkiem po roli
Asesor i pan Rejent kłusują powoli;
Tadeusz, będąc bliższy, obydwu wyprzedził,
Stanął obok Sędziego i oczyma śledził.
Dawno już był w polu; na szarej przestrzeni
Trudno dojrzeć szaraka, zwłaszcza wśród kamieni.
Pokazał mu pan Sędzia; siedział biedny zając,
Płaszcząc się pod kamieniem, uszy nadstawiając;
Okiem czerwonem spotkał myśliwców wejrzenie
I, jakby urzeczony, czując przeznaczenie,

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA
z r. 1811 i 1812
W DWUNASTU KSIĘGACH

Ze strachu od ich oczu nie mógł zwrócić oka
I pod opoką siedział martwy, jak opoka.
Tymczasem kurz na roli rośnie coraz bliżej,
Pędzi na smyczy Kusy, za nim Sokół chyży,
Tuż Asesor z Rejentem razem wrzaśli z tyłu:
"Wyczha, wyczha!" i z psami znikli w kłębach py- [łu.

Kiedy tak za szarakiem goniono, tymczasem
Ukazał się pan Hrabia pod zamkowym lasem.
Wiedziano w okolicy, że ten pan nie może
Nigdy nigdzie stawić się w naznaczonej porze.
I dziś zaspał poranek, więc na sługi zrzędził,
Widząc myśliwców w połu, czwałem do nich pę- [dził,
Surdut swój angielskiego kroju, biały, długi,
Połami na wiatr puścił; z tyłu konno sługi
W kapeluszach, jak grzybki, czarnych, lśniących, [małych,
W kurtkach, w butach stryflastych, w pantalo- [nach białych;
Sługi, które pan Hrabia tym kształtem odzieje,
Nazywają się w jego pałacu, "dżokeje".
Czwałująca czereda zleciała na błonia,
Gdy Hrabia ujrzał zamek i zatrzymał konia.

Pierwszy raz widział zamek z rana i nie wierzył,
Że to były też same mury — tak odświeżył
I upięknił poranek zarysy budowy.
Zadziwił się pan Hrabia na widok tak nowy.
Wieża zdała się dwakroć wyższa, bo stercząca
Nad mgłą ranną — dach z blachy złocił się do [słońca,
Pod nim błyszczała w kratach reszta szyb wybi- [tych,
Łamiąc promienie wschodu w tęczach rozmai- [tych —
Niższe piętra oblała tumanu powłoka,
Rozpadliny i szczerby zakryła od oka.
Krzyk dalekich myśliwców, wiatrami przygnany,
Odbijał się kilkakroć o zamkowe ściany:
Przysiągłbyś, że krzyk z zamku, że pod mgły za- [słoną
Mury odbudowano i znów zaludniono.

Hrabia lubił widoki niezwykłe i nowe;
Zwał je romansowemi; mawiał, że ma głowę
Romansową. W istocie był wielkim dziwakiem.
Nieraz, pędząc za lisem albo za szarakiem,
Nagle stawał i w niebo poglądał żałośnie,
Jak kot, gdy ujrzy wróble na wysokiej sośnie;
Często bez psa, bez strzelby błąkał się po gaju,
Jak rekrut zbiegły; często siadał przy ruczaju
Nieruchomy, schyliwszy głowę nad potokiem,
Jak czapla, wszystkie ryby chcąca pożreć okiem.
Takie były Hrabiego dziwne obyczaje;
Wszyscy mówili, że mu czegoś nie dostaje,
Szanowano go przecież, bo pan z prapradziadów,
Bogacz, dobry dla chłopów, ludzki dla sąsiadów,
Nawet dla żydów.

Hrabski koń, zwrócony z drogi,
Prosto kłusował polem aż pod zamkú progi.
Hrabia samotny wzdychał, poglądał na mury,
Wyjął papier, ołówek i kreślił figury.
Wtem, spojrzawszy w bok, ujrzał o dwadzieścia [kroków
Człowieka, który, równie miłośnik widoków,
Z głową zadartą, ręce włożywszy w kieszenie,
Zdawało się, że liczył oczyma kamienie.
Poznał go zaraz, ale musiał kilka razy
Krzyknąć, nim głos Hrabiego usłyszał Gerwazy.
Szlachcic to był, służący dawnych zamku panów.
Pozostały ostatni z Horeszki dworzanów;
Starzec wysoki, siwy, twarz miał czerstwą, zdrową,
Marszczkami pooraną, posępną, surową.
Dawniej pomiędzy szlachtą z wesołości słynął,
Ale od bitwy, w której dziedzic zamku zginął,
Gerwazy się odmienił — i już od lat wielu
Ani był na kiermaszu, ani na weselu;
Odtąd jego dowcipnych żartów nie słyszano
I uśmiechu na jego twarzy nie widziano.
Zawsze nosił Horeszków liberyję dawną,
Kurtę z połami żółtą, galonem oprawną,
Który dziś żółty, dawniej zapewnie był złoty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fale Bałtyku

J. ZIÓŁKOWSKA

(CIĄG DALSZY 34)

Widzisz — rzekła — poco ci było uciekać? przecie cię głodem nie morzyłam i krzywdy ci żadnej nie zrobiłam. Myślałaś pewnie, że umknąć mi łatwo! O! nic z tego! Mówiłam ci, że z rąk moich nie ujdziesz. Ty myślisz, że cię przypadek tu sprowadził? O! zaśmiała się. Mam dobrych ludzi.

— Podła! — krzyknęła Halszka, drżąc cała — Czego chcesz ode mnie? czego?

— Mamy jeszcze czas na rozmowy. Mamy. Poco się śpieszyć? Ot, wypocznij. Prześpij się. Przeznaczyłam dla ciebie drugi pokoik, nieco bezpieczniejszy. Ot tu, zaraz! Chodź, pokażę ci. Mówiąc to Gertruda pchnęła drzwi wiodące na lewo i, popchnąwszy Halszkę, rzekła:

— Ot i twoje mieszkanie, kratki w oknie, to cię nikt nie wykradnie, była tu dawniej spiżarka, więc kratki były potrzebne, a teraz też się przydadzą. Tak. Dobranoc ci. Masz tapczanik. Jeść ci Hanna przyniesie. Wprawdzie nie zasłużyłaś na to, ale ja mam dobre serce dla takich pięknych panien. Nie będziesz tu miała tej wygody, ale prześcieradła ci nie przydadzą się, bo kratki w oknie nie pozwolą stąd wydostać się. Tak. Dobranoc.

— To powiedziawszy Gertruda, zatrzasnęła drzwi, zamknęła je na klucz i zadowolona z siebie weszła do jadalni.

— Wszystko w porządku — powiedziała do ojca — a przyznam ci się, że tak się bałam.

— Nie miałaś czego. Mówiłem ci. Coby to było, gdybyśmy pozwolili jej uciec.

Gertruda, z apetytem spożywając wieczerzę, raz po raz powtarzała:

— Dobrze się udało, dobrze udało.

A Halszka w tym czasie, rzuciwszy się na tapacznik, w przeogromnej rozpaczy, jęczała:

— O Boże, Boże...

ROZDZIAŁ XXIV

Na Helu odbywał się wielki połów ryb. Przybyli tu rybacy nie tylko z okolic, lecz nawet z odleglejszych zakątków Pomorza, Flądry, turboty, zwane skorpiami i mnóstwo innych ryb, wydobytych z fal Bałtyku, wędrowały do koszów by powędrować dalej — do Polski. Nad brzegiem unosiły się mewy i stada przeróżnego ptactwa.

Wśród rybaków przybyłych do pracy znajdował się Piotr Karliński. Rozpacz, tęsknota i miłość do Halszki przygnały go aż tu. Nie mógł w domu usiedzieć, nie mógł też w Rewie pracować, gdyż tam stale prześladowało go wspomnienie Jakuba, któremu poprzysiągł zemstę, pewien będąc, iż on porwał Halinę.

Pewnego dnia, Piotr, brodząc wśród nadbrzeżnych szuwarów, zastawiał więciorki na węgorze i, żałośnie podśpiewując, z podełba na morze spozierał.

— Czegoście wy, Piotrze, zawsze smutni? — zapytał go towarzysz pracy.

— Eh... czego mam się cieszyć? Ot, rzucę żak, nałapie węgorzów i cała moja radość.

— Przecieście wy gbur, checza wasza peszna, ojc wasz was jednego ma, no i...

— Co z tego kiedy drzewus snażej niema.

— To poszukajcie.

Piotr westchnął.

— Była jedna, nie bardzo ona mnie chciała, ale i ta przepadła.

— To sobie innej poszukajcie. Ale jak to mówicie "przepadła".

Piotr nadchmurzył się.

— Co tu mówić! — rzekł — lepiej nie wspominać tego, co boli. Ot, tak, dziś tu, jutro tam i życie mi przejdzie...

— Nie warto rozpaczać po dziewczynie, co zamąż wyszła.

— Gdyby to wyszła, ale zginęła niewiadomo gdzie. Mówią ludzie, że utopiła się, ale to nieprawda...

— Ach, przypominam was sobie, toście wy w Swarzewie na odpuście sprali tego, co wam narzeczoną wykradł.

— Nie była ona moją narzeczoną — odparł Piotr ponuro — ale niechno Jakuba w ręce dostanę — wyśpiewa on, gdzie Halszkę podział i co z nią zrobił.

— O kim to wy mówicie? — zagdnął jeden z rybaków — czy nie o Halszce Sławetkównie?

Piotr skinął głową.

— Mój krewny miał ją tu przywieźć — mówił dalej rybak.

— Przywieźć? co mówicie? kogo? Halszkę? to nie może być?

— Czemu nie miałoby być? Miał, tylko nie przyszła...

— Dokąd nie przyszła?

— Na kuter mego krewnego...

— Nic nie rozumiem! skąd miała przyjść?

— W Gdańsku była.

— W Gdańsku! — wrzasnął Piotr: — czemuż nie pojechała?

— Podobno idąc do portu, znajomego spotkała. Poco jej było na Hel, kiedy mogła do Gdyni pojechać... może pociągiem...

— Nie może być! nie może być — powtarzał Piotr.

— Gwes już w checzy jest.

Dnia tego Piotr pracował gorączkowo. Pod wieczór, chociaż jego kolega zatrzymywał go, poleciał do Podgórza.

Dostał się do Gdyni, a stamtąd nadmorskimi pastwiskami, torfowiskami i zżółkłemi łąkami szedł ku Oksywiu. Gdy minął most, przerzucony na ujściu Chylońskiego strumienia, oczom Piotra ukazały się Oksywskie wzgórza i wieś z kościółkiem.

— Ja dla tej dziewczyny gotowem świat do góry nogami przewrócić, choć moją nigdy nie będzie — myślał Karliński — a niechby za Milszewskiego szła, byle była szczęśliwa, byle żyła...

Nalgał ten łotr, że porucznik nie żyje, a tymczasem... co on w tem miał, by tak kłamać?

Piotr spochmurniał. Czekało go nowe rozczarowanie. Halszki w Podgórzu nie było. Piotr wrócił na Hel. A stamtąd udał się do Gdańska. Tu odszukał mieszkanie Grzeli. Powtórzono mu, co już słyszał, że Halszka, spotkawszy znajomego, zrezygnowała z towarzystwa Antka.

— Cóż to mógł być za znajomy? — zapytał Piotr zaniepokojony.

— Jakub podobno się nazywał — odparła Grzelowa.

— Jakub!?... Piotrowi zdawało się, że zmysły postrada — Jakub — powtarzał — Jakub!?...

Piotr odszedł od Grzelów, niczego się więcej nie dowiedziawszy, wprawdzie radzili mu wstąpić do Mateuszów, ale Karliński nie poszedł. Czego? Przecie o Halszce tyleż wiedzieli, że do portu się udała. Postanowił szukać Jakuba. Błąkał się więc po mieście, nic prawie nie jedząc. Zeszło tak trzy dni.

Piotr miał już zamiar do Podgórza wracać, gdy nagle oczom jego ukazał się ten, którego poszukiwał.

Najspokojniej po drugiej stronie chodnika szedł Jakub. Spostrzegł zapewne Piotra i nie życząc sobie z nim spotkania, momentalnie skręcił w boczną ulicę. Piotr rzucił się w pogoń za nim. Obaj mieli dobre charaktery w nogach. Jakub czmychał jak zając. Piotr niemal po piętach mu już deptał i pewien był zwycięstwa, gdy nagle uciekający dopadł jakiejś furty i wpadłszy w nią, skrył się za wysokim murem. Piotr rzucił się za nim. Furta okazała się zamknięta.

Karliński walił pięściami, krzycząc przytem, by otworzono. Po jakimś czasie zamek zgrzytnął i przez uchyloną furtę wyjrzała głowa starszego jegomościa.

— Czego? — zapytał.

— Tędy wszedł człowiek... Jakub...

— Żadnego tu Jakuba nie było.

— Wchodził, na własne oczy widziałem, muszę z nim zobaczyć się, proszę mnie puścić — mówił Piotr, starając się szerzej otworzyć furtkę, ale nieznajomy pan zamknął mu ją przed nosem, zostawiając go na ulicy. Piotr jeszcze się starał pięścią pobudzić owego jegomościa do otworzenia, ale ten odszedł nie wiele sobie robiąc z krzyku awanturniczego Kaszuba. Piotr postanowił cierpliwie czekać. Mijały godziny. Jakub nie wychodził. Piotr obszedł kamienicę, obejrzał opasujący ją mur. Stwierdził, że jedyne wejście było przez furtę.

— Czyj to dom? — zapytał przechodnia.

— Kluka — brzmiała odpowiedź.

— Hm... Kluk — myślał Piotr — trzeba się o nim coś więcej dowiedzieć.

Udał się do sklepu, znajdującego się po przeciwnej stronie kamienicy.

— Słyszałem — powiedział, kupiwszy coś do zjedzenia — że Kluk służącego potrzebuje.

— Nie wiem o tem — odparła sprzedawczyni.

— Jakub przecie odchodzi...

— Jakub? — zdziwiła się — żadnego u nich Jakuba niema. Może Hans?

— Jakub — upierał się Piotr.

— Wiem dobrze, kto u nich służy. Mają kucharkę Hildę, starą Hannę, Antośkę i Hansa. Ten od kiedy zapamiętam u nich jest.

— Może on nie u Kluka pracuje... tylko w tym domu.

— Dom cały Kluk zajmuje.

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

Ziemia w miejscowości

BARRA DO BUGRES

nadająca się znakomicie do plantacji kawy, podzielona na działki, (na loty) od 10 alkierów na wygodnych warunkach spłaty.

RUA JOSÉ LOUREIRO, 549

IMOBILIÁRIA MATOGROSSENSE

FONE 900 — CURITIBA — PARANÁ

CAIXA POSTAL 1463

FIRMA IMOBILIARIA MATOGROSSENSE jest zarejestrowana w Cuiabá, stolicy Mato Grosso pod num. 2 951 i zaarchiwowana w "Junta Comercial do Paraná pod num. 26.729.

Otrzymaliśmy nowe obszary ziemi nadające się znakomicie dla rolnictwa. Skorzystajcie z tak wielkiej okazji i zamawiajcie na własność ziemie w Matto Grosso.

Przyjmujemy podania (requerimentos) i wysyłamy je wprost do Rządu Stanowego w Matto Grosso za bardzo małe wynagrodzenie. Gwarantujemy i załatwiamy przepisy wprost na własność aż do zakończenia ich. Dostatecznych informacji udziela nasze biuro. W interiorze załatwiamy przez korespondencję, lub przez naszych agentów.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają:— Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edificio João Alfredo) — Telefon: 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMACIAS E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" com filiais de atacado e varejo em:

CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria). BRASIL, MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO

INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacarezinho, Paranaguá, Antonina, Irati e União da Vitória.

Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

A MODESTA

RUA JOSE' BONIFACIO, 122

Wielki wybór obuwia i materiałów łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

NEANTINA "BAYER" (antigo Uspulun) - Desinfecção de sementes Albano Boutin & Cia. Ltda. — fone 4932

DR CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons. Av. João Pessoa, 68. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527

Rezydencja: Com. Araujo, 970 KURYTYBA — Telefon 424

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: Rua Mons. Celso, 136 od 3 — 6. Res.: Rua Trajano Reis, 37 - Curitiba - Paraná

Casa da Borracha

STIER & STIER

Największy skład wyrobów gumowych, Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná

SALITRE DO CHILE

Sr. CAFEICULTOR! A prática já consagrou o uso deste poderoso fertilizante, nos CAFEZAIS. Aplicado parceladamente, a partir de agosto, na dose de 100 gr. por cafe; 3, 4 ou 5 veses, com intervalo de 40 a 50 dias, RESTAURA ESPETACULARMENTE O CAFEEIRO.

Quanto mais pauperrimo for o cafeeiro, tanto maior sera o resultado.

AGENTES EXCLUSIVOS NO PARANÁ

Albano Boutin & Cia. Ltda.

MATRIZ: Av. Capanema, 155/191 — Caixas Postais, 332 e 1.359 — TELE FONES: 276 - 4232 — GRAMA: «BOUTIN» — CURITIBA

55 ANOS 1897 1952 — PARANÁ

FILIAL: Av. Paraná s/n (saída para Ibiporã) — Caixa Postal, 18 — TELE FONE: 1.048 — GRAMA «BOUTIN» — LONDRINA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana IRMAOS BARBOSA LTDA

CURITIBA

Matriz: Rua Mons Celso, 31 Praça Zacarias, 92 (Filial) Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA: Rua Augusto Ribas, 821

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg - Choroby kobiece. KLINIKA OGÓLNA. Kons. Praça Tiradentes, 322 Res. Rua Treze de Maio, 879. Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6.

DR STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne

Kons.: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368 Curitiba - Telefon 4376

KLINIKA DENTYSTYCZNA

DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Dr. Muricy, 498 i Juruá 200.

Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy R. Jurua, 200, Kurytyba.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 - 6. RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.

ISKIERKI

● **CZASZKĘ MAMUTA** z przed miliona lat znalezioną na wybrzeżu Morza Kaspijskiego, umieszczono w muzeum w Leningradzie.

● **Lampart porwał** stojącą na progu domu Murzynkę w m. Kaenga (Kongo belgijskie). Sąsiedzi zaalarmowani krzykiem wydarli drapieżnikowi ciężko ranną kobietę.

● **W Moskwie zmarł** znany historyk sowiecki prof. Eugeniusz Tarle. Ogłosił on pracę o wyprawie Napoleona do Rosji w roku 1812, opisując również udział wojsk polskich w tej kampanii.

● **Jedna z wielkich wytwórni filmowych** w Hollywood zamierza nakręcić film z życia Gautama Buddy. Film oparty będzie częściowo na tekście księgi "Vitaka", obejmującej naukę Buddy.

● **17 jachtów żaglowych** wyruszyło z Sydney w Australii na doroczny wyścig do Hobart na Tasmanii. Trasa wyścigu wynosi 680 mil. Jachty zaczną przybywać na Taśmanię od piątku lub soboty. Najmniejszy z jachtów biorących udział w wyścigu ma 34 stopy długości, a największy 64.

● **Gaz wybuchł** w mieszkaniu robotniczym w zachodnim Berlinie w drugie święto Bożego Narodzenia. Stolarz Walter Dietrich został ciężko ranny, a jego żona i dwoje dzieci zmarło wskutek poparzeń.

● **W Szanghaju** rozpoczyna się na wielką skalę wyprawianie skór rekinów na buty i walizki.

● **Motorówka** policji portowej z Cuxhaven (zachodnie Niemcy) goniła przez 8 mil norwerski statek - cysternę "Mercurius". Okazało się, że marynarze zapomnieli w porcie... psa radiowego.

● **16-letni narciarz** wpadł do szczeliny w lodowcu w Alpach włoskich na północ od Vicenzy. Nie zdołano odnaleźć ciała.

● **Zachodnio-berlińska policja** zabroniła używania ogni sztucznych w czasie obchodów sylwestrowych. Zarządzenie to wydane zostało dla ochrony starszych ludzi przed "wybrykami młodzieży".

● **Prof. Mario Ponzio**, twórca instytutu radiologicznego przy uniwersytecie w Turynie, powrócił do pracy po 8 z kolei operacji spowodowanej porażeniem promieniami radowymi. W ciągu 20 lat prof. Ponzio stracił łącznie 7 palców.

● **Co roku liczne pary** w Berlinie brały ślub w wigilię Bożego Narodzenia. W ubiegłym roku nikt się nie zgłosił ponieważ... wigilia Bożego Narodzenia przypadła w piątek.

"SARJAS" i TROPIKALE

kolegialne

W KOLORACH GRANATOWYCH, POPIELATYCH I KREMOWYCH

Ceny od Cr$ 195,00

Wszystkie nasze artykuły kolegialne są z czystej wełny a o kolorach gwarantowanych.

Emporio das Casimiras

PRAÇA GENEROSO MARQUES, 137 (entre Monsenhor Celso e Prefeitura).

DR. E. TEMPSKI - Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz 8-ej do 12-ej i od 1-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: PRAÇA GENERAL OZÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781 (entre R. Prudente de Morais e Visc. do Rio Branco)

CURITIBA — PARANÁ

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão".

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodeagnostico. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. Biuro: Rua 15 de Novembro, 266, 8 piętro. Sala 82, Telefon 350 - Kurytyba - Parana

CASA PARIS - Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 20%. Płaszcze damskie amerykańskie.

PRAÇA TIRADENTES, 306, ROG ULICY CRUZ MACHADO.

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

HEDONAL "BAYER" Ervecida Seletivo - Evita Capinas - Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932

Das Fabricas CIMO para o confôrto do seu escritório!

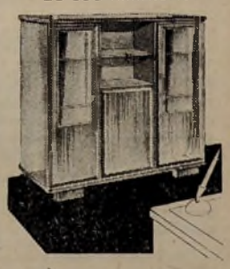

MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Carvalho, 331/341, esquina de Visconde de Nacar.

CURITIBA — PARANÁ

CUPRAVIT "BAYER" (antigo pó-Bordales) - Fungicida - Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

POLAK PRZEPROWADZIŁ KRYTYCZNY DOWÓD

Nowy Jork. (IC) — Dr. Edward Teller, którego uważa się w Stanach Zjednoczonych za inicjatora produkcji bomby wodorowej, opublikował w ostatnim wydaniu czasopisma naukowego "The Science", oficjalnym organie naukowym, dłuższy artykuł, poświęcony historii produkcji bomby wodorowej i widokom jej rozwoju na przyszłość.

Teller, amerykanin pochodzenia węgierskiego, stwierdza, że dalszym etapem rozwoju produkcji atomowo - wodorowej nie muszą być koniecznie coraz to większe bomby. Świat pełen jest niespodzianek, pisze Teller, zaś wielkie wydarzenia rzadko tylko rozwijają się po liniach prostych. Rozmiary naszego postępu otwierają drogę ku nowym niebezpieczeństwom. Nie wierzę, by dotychczasowe nasze osiągnięcia stanowiły zamknięcie procesu rozwojowego. Nie wiem, dokąd zaprowadzą nas dalsze kroki. Nie będzie to jednak tylko produkcja coraz to większych bomb'.

Uczony uważa dalej, że wprawdzie p r a c e nad bombą wodorową wyzwoliły olbrzymią siłę niszczycielską, były one jednak podyktowane wiernością wobec zasad zachodniej cywilizacji, która nakazuje badanie wszelkich możliwości dróg postępu do granic wiedzy ludzkiej. Stany Zjednoczone nie mogły dać się ubiec innym krajom w produkcji tego typu i w ten sposób narazić się na zniszczenie i kapitulację.

Dużą część artykułu poświęca Teller omówieniu zasług uczonych, którzy brali czynny udział nad rozwojem energii atomowej. Szczególne uznanie wyraża Teller małej grupie uczonych w laboratorium Los Alamos, która mimo przeszkód kontynuowała prace po zakończeniu wojny i wreszcie w roku 1950 spowodowała wydanie przez prezydenta Trumana zarządzenia o produkcji bomby wodorowej.

Wśród tej grupy uczonych znajdował się Polak Dr. Emil Konopiński, któremu Teller przypisuje wykonanie 'doniosłego zadania' w pierwszym okresie studiów nad bomba wodorową. Konopińskiemu asystował młody fizyk Cloyd Marvin. Teller pisze: "Udowodnili oni, że reakcja termonuklearna, nawet jeśli spowoduje się ją na kuli ziemskiej, nie może się w żadnym wypadku rozszerzyć p o z a możliwościami kontroli. Przeprowadzenie tego dowodu b y ł o konieczne. Przeprowadził go Konopiński, wykazując w ten sposób, że bomba wodorowa nie zapali atmosfery czy oceanu". Dr. Teller stwierdza, że bez skutecznego i skrupulatnego przeprowadzenia powyższego dowodu nie można b y ł o dokonać próbnych detonacji wodorowych".

CIĘŻKA ZIMA W POLSCE

Warszawa, (IC) — Przebieg zimy tegorocznej był w Polsce bardzo ostry. Panowały wielkie mrozy, dochodzące w niektórych miejscowościach po kilkudziesięciu stopni Celsjusza poniżej zera. Przechodziły nad krajem burze śnieżne i zamiecie, które pokrywały ziemię grubą warstwą śniegu.

Ten stan rzeczy doprowadził do tragicznego punktu sprawę opału, kulejącą fatalnie od dziesięciu lat w Polsce. Co roku powtarza się ten sam skandal z dostawą opału do gospodarstw domowych. Obiecywane przydziały nie przychodzą na czas, albo nie przychodzą wcale. Są one zresztą tak minimalne, że gdyby nawet je dostarczano w całości, nie mogłyby one wystarczyć na ogrzanie mieszkań.

Zimno, panujące w mieszkaniach powoduje fale rozmaitych epidemii i chorób płucnych. Rozwinęła się w Polsce ostra epidemia grypy, która w niektórych miejscowościach paraliżuje pracę w szkołach i urzędach. Epidemię grypy powiększa brak podstawowych i najprostszych lekarstw w aptekach, które w chacsie administracji komunistycznej nie zostały zaopatrzone na zimę w lekarstwa takie, jak aspiryna, i syropy, nie mówiąc już o zastrzykach niezbędnych w chorobach płuc.

W związku z surowym przebiegem zimy uwydatnił się jeszcze jeden objaw. Oto warstwa oszustów, bardzo liczna w ustroju nieporządków komunistycznych, żeruje na tragedii opałowej. Oszuści chodzą po domach, ofiarowując opał, za który pobierają zaliczki, aby się już nie pokazać. Oszustwa dochodzą do wielomilionowych sum. Aby powściągnąć rozpacz i rozgoryczenie ludności, reżim ogłasza wyroki na ujętych oszustów. Ludzie jednak zdają sobie sprawę, iż fakt tych oszustw jest jedynie konsekwencją wielkiego skandalu opałowego, któremu są winni komuniści.

Listonosze sprzedają książki

KRAKÓW, (IC) — Od wielu lat reżim komunistyczny prowadzi akcję rozpowszechniania bibuły marksistowskiej przy pomocy listonoszy wiejskich. Ta kategoria pracowników pocztowych przeszła w latach ubiegłych specjalne kursy szkoleniowe, na których uczono ich sposobów zmuszania ludności wiejskiej do prenumeraty pism komunistycznych, broszur propagandowych, oraz pewnej ilości czasopism sowieckich. Te pocztowe kursy szkoleniowe odbywają się w dalszym ciągu, a przejść je musi każdy wstępujący na służbę pocztową w okręgach wiejskich.

Obecnie zapadło postanowienie rozszerzenia tej akcji sprzedażnej za pośrednictwem listonoszy wiejskich. Przedsiębiorstwo d y s t r y b u c y j n e "Ruch", pozostające pod kierownictwem komunistycznym, postanowiło polecić 16.000 listonoszom wiejskim podjęcia się sprzedaży również i książek. Każdy listonosz ma przyjmować zamówienia, a następnie dostarczyć zamawiającemu żądane książki. Nie trzeba dodawać, iż chodzi tu nie tyle o "przyjmowanie zamówień", ile o "narzucanie zamówień".

Pozornie ten nowy system sprzedaży książek dotyczyć ma przede wszystkim wydawnictw z zakresu wiedzy rolniczej. Pod nazwą tą jednak komuniści ukrywają obecnie wydawnictwa marksistowskie, oraz książkowe rozprawy na temat kołchozów. Z biegiem zaś czasu, gdy eksperyment zostanie dostatecznie wypróbowany, a metody nacisku doświadczone — pójdą już otwarcie do sprzedaży przez listonoszy książek z wykładem marksizmu, oraz książek ateistycznych.

PRZEŚLADOWCA RELIGII DOSTAŁ NAGRODĘ

WARSZAWA, (IC) — Przed trzema miesiącami na stanowisku dyrektora komunistycznego "Urzędu dla spraw wyznań" przy t.zw. "prezydium rady ministrów" nastąpiła zmiana. Dotychczasowy, wieloletni kierownik tego złowieszczego urzędu, Antoni Bida, został odwołany, a na jego miejsce przyszedł dotychczasowy "ambasador" reżimu przy rządzie wschodnioniemieckim w Berlinie, Marian Izydorczyk.

Zmiana dokonana została ze względu na rozpoczynanie przez reżim nowego kursu kłamstw wobec religii i Kościoła w Polsce. Chcąc wmówić w opinię polską i zagraniczną, że coś się na tym odcinku zmienia, reżim nie chciał utrzymywać dłużej na kierowniczym stanowisku człowieka, obciążonego szeregiem zbrodni wobec religii. (Za jego czasów wyszedł osławiony dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych, odbył się "proces" Biskupa Kaczmarka i aresztowanie Prymasa Polski, oraz wielu innych Biskupów.)

Izydorczyk, w niczym nie różni się, co do posłuszeństwa centrali komunistycznej, od Bidy. Będzie podobnie, jak ten wykonywał ściśle polecenia, co do których decyzje zapadać będą gdzieindziej. Z tym wszystkim reżim uznał, że z propagandowego punktu widzenia korzystniej będzie, jeśli zmiana nastąpi.

W ostatnich dniach ogłoszono, że za swoje posłuszeństwo wobec partii o r a z bezwzględność w walce z religią — Antoni Bida został nagrodzony. Został mianowicie mianowany "posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym polskiej rzeczypospolitej ludowej w republice austriackiej".

METASYSTOX "BAYER"
A bomba atômica para os insetos. - Albano Boutin & Cia. Ltda. - fone 4932

Propaganda sowieckiego pokoju

KRAKÓW, (IC) — W przygotowaniu do światowego zjazdu komunistów i satelitów sowieckich, który ma się rozpocząć w Finlandii 22 maja b.r., reżim warszawski rozpoczął gwałtowną propagandę pokoju światowego w pojęciu sowieckim. Propagandę tę podzielono na następujące działy: odezwy i rezolucje przeciwko układom paryskim, apel o zniszczenie broni atomowej oraz propagowanie idei sowieckiego pokoju. Apel, który komunistyczne placówki w Polsce rozsyłają masowo do podpisywania po całej Polsce, brzmi.

"Są rządy, które przygotowują dziś rozpętanie wojny atomowej. Chcą one, by narody pogodziły się z tym jako z czymś nieuniknionym. Zastosowanie broni atomowej doprowadziłoby do niszczycielskiej wojny. Oświadczamy, że rząd, któryby rozpętał wojnę atomową, utraciłby zaufanie swego własnego narodu i zostałby potępiony przez wszystkie narody. Odtąd stawiać będziemy opór tym, którzy przygotowują wojnę atomową. Żądamy zniszczenia zapasów broni atomowej we wszystkich krajach i natychmiastowego wstrzymania jej produkcji". Organizacja komunistyczna, która zajmuje się propagandą sowieckiego pokoju, nosi nazwę: Biuro Światowej Rady Pokoju. Obejmuje ona nie tylko kraje komunistyczne, ale również partie komunistyczne zachodnich krajów.

WYKOPALISKA W OKOLICY MYSIEJ WIEŻY

Warszawa, (IC) — Od roku 1948 w rejonie Mysiej Wieży w Kruszwicy — uważanej za kolebkę państwa polskiego — prowadzi się zakrojone na szeroką skalę prace wykopaliskowe. Ekipy archeologiczne Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu poznańskiego dokonały tu szeregu ważnych odkryć.

Ziemia, leżąca wokół legendarnej Mysiej Wieży, okazała się żyzna na fragment Podgrodzia Kruszwickiego z przełomu XII i XIII wieku, które, jak wykazały znaleziska, stanowiło osadę o charakterze rzemieślniczo-handlowym. Liczne wyroby ceramiczne, pozwoliły ustalić m.in., że Kruszwica w okresie wczesnego średniowiecza była ważnym ośrodkiem przemysłu garncarskiego.

Najpoważniejszym jednak osiągnięciem archeologów było natrafienie na ślad huty szklanej, otoczonej zwartym pierścieniem drewnianego zabudowania podgrodzia. Huta ta wykonywała m. in. paciorki i płytki szklane. Szczególnie dobrze zachował się piec, służący do wytopu szkła. Archeologowie dokonali dokładnego opisu tego pieca, co pozwoli poznać bliżej ówczesne sposoby produkcji wyrobów szklanych.

KONTROWERSJA W SPRAWIE BALONÓW

NOWY JORK, (IC) — Wszczęta w dniu 12 bm. przez amerykańską krucjatę wolności i Komitet Wolnej Europy akcja wypuszczenia balonów nad Polskę, z których opadają broszury, zawierające rewelacje Józefa Światły na temat stosunków w reżimie komunistycznym i w organizacji Bezpieki, spotkała się z ostrą krytyką prasy polsko-amerykańskiej i polskiej emigracji politycznej w Stanach Zjednoczonych. Dziennikarze Polonii stwierdzają, że pomysł wysyłania balonów, którego autorem jest sensacyjnego pokroju dziennikarz i radiokomentator Drew Pearson, nosi w sobie zarodki dużego niebezpieczeństwa. Wywołać on może wśród ludności polskiej przedwczesne nadzieje na zmianę stosunków politycznych, stworzyć atmosferę zdenerwowania i w rezultacie doprowadzić do aresztowania i prześladowania niewinnych ludzi. Z komunikatów prasowych wynika także, że akcja balonowa podjęta została wbrew jednomyślnej opinii, interwencjom i protestom polskiej emigracji politycznej.

Zjednoczone stronnictwa polityczne polskie interweniowały u najwyższych amerykańskich czynników rządowych, stwierdzając, że zamierzona akcja balonowa jest conajmniej przedwczesna i zupełnie niedostosowana do sytuacji politycznej. Z jednej strony bowiem mówi się o "pokojowym współżyciu" z blokiem komunistycznym i o "modus vivendi", z drugiej zaś wszczyna się poraz pierwszy akcję nadzwyczajną, która w Polsce musi wywołać wrażenie, jakoby zbliżała się chwila wyzwolenia i że w ślad za balonami przyjdą inne nadzwyczajne wydarzenia. Inne argumenty, użyte wobec amerykańskich czynników, stwierdzały, że dobór materiału ulotkowego był niewłaściwy. Czekano z wysyłką balonów przez szereg lat, by wreszcie zrzucić zeznania Światły, jednego z rozczarowanych oprawców Bezpieki. Polacy w Ameryce dali wyraz przekonaniu, że należy powstrzymać się od kroków, które mogą pociągnąć za sobą dalsze ofiary w Kraju. Naród polski bowiem poniósł już tak olbrzymie straty, że nie może sobie pozwolić na dalszy biologiczny ubytek, który w obecnej chwili korzyść może przynieść chyba tylko Sowietom.

PO REORGANIZACJI BEZPIEKI NOWA FALA PROCESÓW

(FEP) — U schyłku roku ubiegłego nastąpiła reorganizacja reżimowego aparatu bezpieczeństwa. Funkcje Bezpieki zostały rozdzielone między Komitet do spraw bezpieczeństwa i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Na czele tych organów stanęli nowi ludzie: Władysław Dworakowski i Władysław Wicha.

Zmieniła się obsada personalna i na szczeblach niższych. Czy reorganizacja Bezpieki umniejszyła w czymkolwiek jej aktywność? Już podczas III plenum PZPR (21-24 stycznia b.r.) Bierut przestrzegał przed wytworzeniem się "nastrojów samouspokojenia" i przed "osłabieniem czujności", jakie mogłoby nastąpić w wyniku wzrastającego poczucia umocnienia się władzy ludowej w Polsce". Jakby w odpowiedzi na tę przestrogę zaczęły się pojawiać w prasie reżimowej informacje o nowych procesach w Polsce. Reżimowy aparat terroru daje w ten sposób do poznania, że "czuwa i działa" niezmiennie, choć kierują nim nowi ludzie. I tak Radio Warszawa w audycji z 2 lutego b.r. podało wiadomość o wyroku sądowym, jaki zapadł przed Trybunałem Wojskowym w Łodzi przeciwko Ludwikowi Danielakowi, oskarżonemu "o liczne zabójstwa i rabunek". Z przebiegu procesu wynika, że działalność Danielaka miała charakter "akcji partyzanckiej", w wyniku której w roku 1949 zginęło 25 członków partii komunistycznej. Został on skazany na karę śmierci. Dziennik reżimowy "Trybuna Ludu" z dnia 8 lutego doniosła że Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał Józefa Dubiela b. wiceministra w Ministerstwie Ziem Odzyskanych na 12 lat więzienia. Dubiel w czasie okupacji hitlerowskiej współpracował z gestapo i zdenuncjował szereg działaczy podziemnych. Charakterystycznym szczegółem jest, że o tej jego działalności wiedzieli dawno komuniści, mimo to wysunęli go na stanowisko ministerialne. Urząd swój piastował do czasu afery Gomułki i miał być użyty przeciw niemu jako główny świadek oskarżenia. "Trybuna Ludu" z 11 lutego ogłosiła komunikat o wyroku sądowym, jaki zapadł przeciw Lucynie Zdanowskiej skazanej na 6 lat więzienia również przez Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy. Akt oskarżenia zarzucał Zdanowskiej, że "od r. 1924 do 1 września 1939 jako kierowniczka więzienia na "Pawiaku" (w Warszawie), a następnie jako naczelnik więzienia dla kobiet w Fordonie (pod Bydgoszczą) ze szczególnym okrucieństwem znęcała się nad więźniarkami politycznymi". Wreszcie **Trybuna Ludu** z 12 lutego b.r. doniosła, że Sąd Wojewódzki dla m.st. Warszawy skazał na dożywotnie więzienie Ludwika Kalksteina vel Wojciecha Świerkiewicza, agenta gestapo. Kalkstein w czasie okupacji hitlerowskiej należał do komórki wywiadu "Związku Walki Zbrojnej" (organizacji macierzystej dla Armii Krajowej). Aresztowany w kwietniu 1942 r. przez gestapo, zaofiarował Niemcom swe usługi. Kalkstein i jego współpracownicy winni są podobno zdekonspirowania wobec gestapo komendanta głównego ZWZ bohaterskiego generała "Grot"-Roweckiego.

Informacje o tych procesach jak i analiza aktów oskarżenia wskazuje, że mamy obecnie w Polsce do czynienia z dwojakim rodzajem procesów pokazowych. W pierwszym rzędzie to procesy "o współdziałanie z Niemcami". Celem ich to kompromitowanie nadal polskiego podziemia patriotycznego, które rzekomo przesiane było "wtyczkami" niemieckimi a zarazem groźba wobec tych, którzy decydowaliby się w przyszłości na współpracę z Niemcami. Proces Zdanowskiej stanowi rozdział dla siebie. Została skazana dopiero teraz za przestępstwa popełnione przed 15 laty. Proces odbył się dlatego, że do opinii publicznej w Kraju dotarły rewelacje J ó z e f a Światły o nieludzkim traktowaniu aresztowanych w więzieniach komunistycznych. Wyciągając na światło dzienne sprawę Zdanowskiej naczelniczki więzienia w Polsce przedwojennej, reżim stara się urobić w społeczeństwie pogląd, "że nadużycia władzy" zdarzają się i w innych systemach i nie są niecdłącznie związanie z systemem komunistycznym.